

Rok założenia 1958

LISTOPAD – GRUDZIEŃ

2004

SPIS TREŚCI

„Dodajcie rok do roku”.....	223
Nadzieja Kościoła.....	226
Myśli i zdania.....	233
Syn pocieszenia.....	234
Przykazanie z obietnicą.....	242
Dzieci – dar od Pana.....	245
Nasza ojczyzna jest w niebie.....	250
Jerozolima – punkt zapalny (cz. 3).....	254
Z życia Zborów	
Zbór w Andrychowie.....	258
Roczny raport z działalności Badaczy	
Pisma Świętego w Indiach.....	260
Spis artykułów zamieszczonych w	
„Na Straży” w roku 2004.....	262
Informacja o prenumeracie.....	263
Kilka słów wyjaśnienia.....	263
Nekrologi.....	263

OD REDAKCJI

Wkraczając w progi Nowego Roku rozpoczęliśmy nowy, nieznaną odcinek naszego życia. Dopóki mamy taką możliwość, powinniśmy ciągle na nowo dokładać starań, aby uczyć się w sposób godny znosić trudności i dobrze, rozważnie wykorzystywać nasz czas. A trzeba przyznać, że jest to coraz mniej proste...

Chcielibyśmy także w roku 2005 nadal Wam towarzyszyć poprzez prezentowane na łamach „Na Straży” słowa pociechy, życiowej dorady, biblijnych rozważań i informacji z życia naszej społeczności.

W tym numerze znalazły się dwa niepublikowane dotąd w języku polskim artykuły ze znanego już i w naszym kraju pisma „The Herald”. Teksty te poruszają tak ważny i aktualny temat chrześcijańskiej rodziny, który mamy zamiar kontynuować w kilku następnym numerach. Nie mogło również zabraknąć refleksji związanej z przełomem roku. Artykuł „Dodajcie rok do roku” podkreśla ważność naszych stałych, dobrych kontaktów z naszym Stwórcą i pilnej, wytrwałej realizacji naszego poświęcenia Panu. Na kartach tego numeru znajdziecie również interesujący raport o głoszeniu Ewangelii w Indiach i wiele innych rozważań pomocnych w naszym duchowym rozwoju. (kn)

W PROGACH NOWEGO ROKU

Wszystkim Czytelnikom „Na Straży” składamy w Nowym Roku 2005 najserdeczniejsze życzenia obfitego błogosławieństwa Niebiańskiego Ojca. Pragniemy, aby Jego łaska i pomoc we wszelkich trudnościach życia była dla Was pewnym oparciem, oraz aby ten rok przybliżył nas wszystkich do błogosławionego czasu Bożego Królestwa.

Redakcja

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 4,50 zł

prenumerata roczna: 27 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

„Dodajcie rok do roku”

Józef Sygnowski

Pozostawiliśmy za sobą Stary Rok i wstąpiliśmy w Nowy, zgodnie z zapowiedzią Boga przekazaną przez proroka Izajasza 29:1 – „*Dodajcie rok do roku, niech święta dopełnią swojej kolejności!*”. Zatrzymajmy się na chwilę w tym wirującym świecie i w świetle słów proroka zajrzyjmy do własnych serc, aby przeanalizować swoje duchowe i materialne zyski. Przełom Starego i Nowego Roku to właściwa chwila, by rozmyślać o tych zagadnieniach.

Werset tematowy dostarcza następujących lekcji:

1. „*Dodajcie rok do roku*” – to nakaz, aby najpierw spojrzeć wstecz, aby zastanowić się nad naszym życiem i wyciągnąć właściwe wnioski z przeszłości.
2. „*Niech święta dopełnią swojej kolejności!*” – Uroczyste święta w Izraelu i składane w te dni ofiary są figurą na nasze ofiary, jakie składamy poświęcając się Bogu na służbę.
3. Tymi słowami Bóg zobowiązał Izraelitów, aby czuwali i przestrzegali odpowiedniego czasu.

Zastanówmy się, co oznaczają słowa: „*Dodajcie rok do roku*”? Jest to podsumowanie Starego Roku, otrzymanych zysków lub poniesionych strat. Czy w naszym życiu był widoczny wzrost duchowy? Co pozyskaliśmy dla ducha? A może goniliśmy jedynie za materialnym, doczesnym dobrem?

Jestem pewien, że wielu się cieszy, iż Stary Rok z jego troskami i przeżyciami już minął. Ale czy myślimy o tym, że i ten Nowy Rok może nie być lepszy, jeśli od samego początku nie skierujemy naszych kroków w kierunku Boga. Wielu ludziom Nowy Rok przyniesie cierpienie, przygnębienie, strach przed terroryzmem. Wielu będzie musiało iść „doliną cienia śmierci” (Psalm 23:4). Wielu stanie przed grobem swoich najbliższych, roniąc gorzkie łzy, rozstając się z kimś bliskim, słuchając słów:

„*Prochem jesteś i w proch się obrócisz*” – 1 Mojż. 3:19.

Niektórzy mogą ulec wypadkom drogowym, inni zachorują na nieuleczalną chorobę lub zakończą swoje życie. Jeszcze inni mogą stać się ofiarą terrorystów, jeszcze inni przeżyją tragedię finansową. Są to realne fakty, wskazujące, że żyjemy w czasach trudnych i niespokojnych. Jako naśladowcy Jezusa Chrystusa „*dodajmy rok do roku*”. Patrząc wstecz mamy wielki powód do wdzięczności Bogu. Przeżyliśmy rok w spokoju, uczując przy stole Pańskim zastawionym różnymi pokarmami duchowymi. Otrzymaliśmy je od naszego Pana obecnego po raz wtóry na ziemi. Czyż to nie jest wielkie błogosławieństwo, że On sam nam usługiwał, wzmacniał naszą wiarę, dał możliwość cierpienia według Ewangelii? Jego usłudźni aniołowie ochraniali nas od wszelkich nieprzewidzianych trudności. „*Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją i ratuje ich*” – Psalm 34: 8 (BW). Opiekę tą odczuwaliśmy w naszych domach, zborach i na konwencjach. Młodzież miała możliwość zregenerowania swoich duchowych sił w czasie kursów biblijnych i nabożeństw młodzieżowych. Mimo to jest

PATRZĄC WSTECZ MAMY WIELKI POWÓD DO WDZIĘCZNOŚCI BOGU.

czas, gdy media oklaskują nieczystość, objawiają korrupcję, często propagują grzech i pozytywnie oceniają niedotrzymywanie obietnic małżeńskich. Mężczyźni i kobiety żyją w niemoralnych związkach, a są idolami dla innych ludzi. Zastanówmy się, czy nie przenika to do naszej społeczności i nie osłabia naszej jedności.

Przykłady nietrwałości ziemskiego bytu człowieka przytoczyłem nie w celu zastraszenia, lecz jako ilustrację wziętą z praktycznego życia, by tym pobudzić nasze aktywne myślenie i nakierować wzrok na Boga Wszechmocnego.

Stojąc u progu Nowego Roku musimy odnowić nasz stosunek do Boga, odświeżyć

nasze śluby i przymierze z Nim uczynione. Musimy zdać sobie sprawę z wagi czasu. Jednym z najbardziej wartościowych darów, jakie otrzymujemy od Boga, jest czas – powiedział Izajasz: „*Dodajcie rok do roku*”. Psalmista Dawid mówi: „*Naucz nas liczyć nasze dni, abyśmy posiadli mądre serce*” – Psalm 90:12. Słowa te świadczą, że kto nie myśli o wieczności, ten nigdy nie zrozumie prawdziwej wartości czasu. Musimy na nowo określić wartości życia, a przede wszystkim, co nam jest potrzebne do dobrego i szczęśliwego życia? Niektórzy powiedzą, że potrzebują pieniędzy, inni podkreślą dobre zdrowie, inni rodzinę, opiekę, zrozumienie, ciepło, czułość, itp.. Często słyszy się w modlitwach prośby o mądrość i wiedzę. To jest ważne, lecz często zapominamy, że potrzebna jest nam dobra i stanowcza wola, która jest najważniejsza w naszym duchowym życiu. Każda bruzda chrześcijańskiego życia wryta w minionym roku powinna być obsiana ziarnami wdzięczności.

Rozpoczynając Nowy Rok potrzebujemy nowej mocy. Biblia mówi: „*Weźmijcie moc Ducha Świętego*” – Dzieje Ap. 1:8 (BW). Będąc w pełni ducha uczynimy nowe postanowienia wkraczając w kolejny rok w naszym życiu. Stójmy przy Panu, będąc wiernymi w naszym przymierzu ofiary. Zdajmy sobie sprawę z wagi czasu: „*Panie, pozostaw je jeszcze na ten rok*” – Łuk. 13:8. Idźmy w górę do Pana, na kolanach po wieczne życie, będąc pełni zapału i mocy ducha Bożego.

Prorok mówi: „*Niech święta dopełnią swojej kolejności*”. Co to oznacza? Dla Izraela Bóg „dodawał rok do roku”. Podobnie i dzisiaj w Wieku Ewangelii korzystamy z każdego przeżytego roku, aby nasze święte życie i ofiary z niego czynione zostały uzupełnione. Święty ap. Paweł pisał: „*Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę i dopełniam na ciele moim niedostatku udreń Chrystusowych*” – Kol. 1:24 (BW). W każdym przeżyтым roku mamy uświęcać się i dopełniać naszej ofiary. Oceniając własne błędy, prze-

oczenia, uchybienia i niepowodzenia, wielu z nas obiecuje sobie lepiej wykorzystać czas i bardziej się uświęcić. Niektórzy usiłują rozwiązać to zwykłym postanowieniem, by stać się w Nowym Roku lepszymi. Do wprowadzenia tych szlachetnych zamiarów potrzebne są usiłowania i modlitwy do Boga.

Rozpoczynając Nowy Rok, rozpoczniemy również nowy rok życia poświęconego Bogu! Uczynimy ten krok, dopóki nasze serce nie skamieniało, gdyż każda chwila i każdy następny rok zmniejsza szansę zbawienia. Jest wielkim błędem odkładanie naszego poświęcenia na bardziej niepewne „potem”. Odkładanie na „potem” lub „lekceważenie tak wielkiego zbawienia” (Hebr. 2:3), a dołożymy jeszcze „opuszczanie wspólnych zebrań naszych” (Hebr. 10:25) sprawiają to, że „święta nie dopełniają swojej kolejności”. Łaskawy Bóg dał każdemu z nas pewien czas na przygotowanie do wieczności. Czas jest czymś bardzo drogocennym i jeśli go strwonimy, to nigdy już nie zdołamy go odzyskać.

Zwlekanie i zaniedbanie są najlepszymi narzędziami w rękach Szatana. Uważajmy, abyśmy takiego prezentu nie przyjęli od niego na Nowy Rok. To byłoby zgubą dla nas. On wie, że jeżeli mu się uda, że odwlecemy sprawę zbawienia choć troszeczkę, będzie tylko kwestią czasu, kiedy będziemy zgubieni na wieki. Szatan usiłuje znieczulić nas na naszą potrzebę przyjscia do Boga. Chce zaprzętać nasze myśli sprawami materialnymi, abyśmy nie mieli czasu na modlitwę, czytanie, chce nas zniechęcić do społeczności i nabożeństw. Każdy dzień przeżyty w towarzystwie Szatana zatwardza ludzkie serca. Głos Boży, kiedyś tak wyraźnie słyszany, staje się słabszy z każdym dniem. Ten proces zatwardzania serca jest tak stopniowy, że prawie niezauważalny, ale wywiera zabójczy wpływ na serce i rozum.

Prorok Izajasz zaleca kolejną lekcję, którą jest czujność. Czuwanie ma wielkie

**ROZPOCZYNAJĄC NOWY
ROK, ROZPOCZNIJMY
RÓWNIEŻ NOWY ROK ŻYCIA
POŚWIĘCONEGO BOGU!**

znaczenie i módlmy się, abyśmy czuwaliby nie tylko przy spotkaniu Nowego Roku, lecz codziennie, gdyż każdy dzień jest dla nas nowy. Czuwanie określa ewangelista św. Marek (Mar. 13:33-37). Czuwać to znaczy przyglądać się pilnie, patrzeć, uważać, stać na straży. Dzisiaj w pierwszych dniach Nowego Roku chciałbym zwrócić uwagę na rzeczy istotne, nad którymi powinniśmy czuwać nie tylko raz do roku, lecz całe życie. Słowo Boże mówi, abyśmy czuwaliby nad naszymi słowami, naszą mową: „*A powiadam wam, że z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu. Albowiem na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i potępiony*” – Mat. 12:36-37. Chrystus powiedział: „*Z obfitości serca usta mówią*”. Niech nasze słowa świadczą o Chrystusie, o Jego sprawach. Nasza mowa ma przynosić otuchę, pocieszenie, radosną wieść dla innych. Nasza mowa ma pomazywać Pańskich braci, być olejkami miłości, sympatii, radości i pokoju. Maść nardowa wypływa z naszego serca, jest olejkami dobrych życzeń, uprzejmości i miłości dla wszystkich, którzy wielbią Boga i Jego Syna.

Następnie powinniśmy czuwać nad naszymi czynami: „*Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją*” – 2 Tym. 4:5 (BW). W tym świecie pełnym zła i pokus trzeba być czujnym, żeby nie wpaść w sidła złego, które Szatan zakłada na każdym kroku. Aby zachować trzeźwość i czystość nauk, trzeba uważać i patrzeć. Trzeba czuwać nad samym sobą, aby wszystkie nasze sprawy były dobre. Bądźmy przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, wierze i czystości. To dotyczy całej osobowości i całego życia.

Należy czuwać nad czasem, który jest życiem. Każdy przeżyty dzień i rok przybliżają nas do wieczności. Dawcą czasu jest sam Bóg i przez to jest on bardziej wartościowym, droższym od pieniędzy.

Ap. Paweł pisał: „*Bacście więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe*” – Efezj. 5:15,16 (BW).

Słowo Boże także mówi, abyśmy czuwaliby nad naszym sercem: „*Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia*” – Przyp. 4:23 (BW). A Chrystus Pan powiedział tak: „*Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwo, kradzieże, morderstwa, (...) Wszystko to złe pochodzi z wnętrza i kła człowieka*” – Mar. 7:21-23 (BW). Tylko czyste serce daje życie i wielbi Boga. A więc u progu Nowego Roku zwróćmy się do Boga, aby oczyścił nasze serca. Czuwajmy nad sobą, a Chrystusa przyjmijmy jako naszego Zbawiciela.

Podsumowaniem mogą być słowa Psalmu 118:24 – „*Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się i radujmy z nim*”. Każdy rok to nasze małe życie. Każdy rok ma swój początek i koniec, swoją historię i wspomnienia. Żeby właściwie przeżyć rok, trzeba kroczyć w takt Boskiej woli. Każdy rok to prezent od Pana Boga, który nazywa się „życie”. Żadne pieniądze nie są w stanie go kupić. Człowiek nie może go przedłużyć. Dzisiaj rozpoczął się nasz rok. My żyjemy w nim, a „jutro” nie jest w naszej mocy. Każdy rok to krok naprzód, ale w jakim kierunku? W górę i na kolanach! Nasz rok będzie bardziej udany, radosny i jaśniejszy, jeśli zaczniemy go modlitwą. Modlitwa to nie sposób na uniknięcie trudności, ale środek dodający sił w walce z nimi. Bóg zsyła swoje obfite błogosławieństwo w naszych przeżyciach.

Nadejście Nowego Roku daje nam wspaniałą okazję, aby zetrzeć tablicę naszego życia i rozpocząć je na nowo. Kolejny etap naszej pielgrzymki jest poza nami. Teraz stoimy na początku nowego etapu. Zróbmy krok w kierunku Boga i stańmy się Jego własnością. Wtedy On będzie stał u naszego boku i będzie nam pomocą przez cały Nowy Rok. □

**KAŻDY ROK TO PREZENT OD
PANA BOGA, KTÓRY NAZYWA
SIĘ „ŻYCIE”.**

Nadzieja Kościoła

Der Tagesanbruch

„...którą mamy (nadzieję) jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę” – Hebr. 6:19 (BG).

Nadzieja – jest to połączenie życzenia i pewności. Może ktoś mieć szczere życzenie; jeśli jednak nie ma pewności, że ono może się ziścić, wtedy byłoby daremne na to oczekiwać. Z drugiej zaś strony, ktoś może się spodziewać jakiejś tragedii – czy w takim przypadku można mówić o nadziei?! My oczekujemy na to, o czym wiemy z bardzo pewnego źródła, dlatego jesteśmy upewnieni, że nasza nadzieja się urzeczywistni.

Tak ma się rzecz z nadzieją Kościoła. To nadzieja, że będzie podobny do swego Pana i że „go ujrzy takim, jakim jest”, że będzie współuczestnikiem Jego natury i Jego chwały (1 Jana 3:2; Jan 17:24; 2 Piotra 1:4).

Natura ludzka nie ma niebieskich pragnień. Jesteśmy stworzeni jako ludzkie istoty, aby żyć na ziemi. Jeśli tylko mamy dobre widoki, jesteśmy w zupełności zadowoleni. Pożądanie niebiańskich dóbr musi być dopiero obudzone, a to już Pan w nas czyni przez swojego ducha za pośrednictwem wielkich i kosztownych obietnic Jego Słowa.

Pożądanie niebieskich dóbr nie jest też ugruntowane na znajomości, gdyż poznanie rzeczy duchowych przewyższa znajomość. Święty Jan wyraża to takimi słowami: „*Najmilsi! Teraz dziatekami Bożymi jesteście, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi podobni mu będziemy; albowiem ujrzemy go tak, jako jest*” – 1 Jana 3:2 (BG). Jeszcze się nie objawiło lub nie zostało nam objawione. Mówi nam to, że jeszcze nie możemy pojąć wysokości tej chwały i natury, do której jesteście powołani. To jednak wiemy, że będziemy mu podobni, że Go ujrzemy, jakim jest teraz, a nie takim, jakim był jako człowiek – to dowodzi, że będziemy Mu podobni.

O Jezusie mamy napisane, że od czasu Jego zmartwychwstania był wyobrażeniem „istności” swojego Niebieskiego Ojca (Hebr. 1:3). My mamy Mu być podobni. Jest to jedna z niewzruszonych prawd, potwierdzona obietnicami Bożymi. Pan Jezus mówił do swoich uczniów (i do nas): „*Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli*” – Jan 14:2-3 (BG). Później modlił się o spełnienie tej obietnicy: „*Ojcze! Którś mi dał, chcę, aby gdzie ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którą mi dał; albowiem się umiłował przed założeniem świata*” – Jan 17:24 (BG).

W tej modlitwie nasz Pan mówił coś nader zadziwiającego. W 22 wersecie czytamy: „*A ja tę chwałę, którą mi dał, dałem im...*”, lecz w tamtym czasie nasz Pan miał tę chwałę w postaci obietnicy. W rzeczywistości otrzymał ją przy zmartwychwstaniu. W taki sam sposób również Jego uczniowie otrzymają tę chwałę – mają obietnice; ma ją cała **eklezyja**, aż do jej dokonania. Był to wspaniały dar od Ojca dla Syna. Wszyscy Jego uczniowie w tym uczestniczą.

W Liście do Rzymian św. apostoł Paweł pisze o tym, że my „*chlubimy się nadzieją chwały Bożej*” – Rzym. 5:2, a w 8 rozdziale, w wersecie 17 nazywa nas

**JESTEŚMY POWOŁANI, BY BYĆ
WSPÓLDZIEDZICAMI Z JEZUSEM
CHRYSTUSEM.**

„dziedzicami Bożymi”. Jeśli tylko wiernymi pozostaniemy, będziemy mogli być dziedzicami Bożymi, bo jesteście powołani, by być współdziedzicami z Jezusem Chrystusem. Te obietnice są mocnym gruntem dla naszej wiary. Ale w istocie w jak niewielkim stopniu jesteście w stanie pojąć, co one w rzeczywistości dla nas oznaczają! Święty apostoł Paweł pisze, że: „*my się chlubimy nadzieją chwały Bożej*”. Ale co my wiemy o Boskiej chwale? Nasz zasób myślenia

może nam dać zaledwie pewne tchnienie przecucia, czym ona jest, ale przecież jakże nasze pojmowanie pozostaje daleko w tyle za Boską rzeczywistością...

Możemy cokolwiek pojmować z Boskiej mądrości. Ten przymiot naszego Stworzyciela widzimy we wszystkim, co nas dniem i nocą otacza, we wszystkim, co zostało stworzone. Jeszcze więcej dowiadujemy się o Boskiej mądrości i mocy przez Jego objawione Słowo. W Jego planie widzimy wybawienie i wyratowanie zgubionego rodzaju ludzkiego; widzimy Boską wszechmoc we wzbudzeniu Jezusa i pierwszym zmartwychwstania Kościoła. Jego Słowo pozwala nam pojąć, że Boska moc objawi się jeszcze więcej w „*czasie naprawienia wszystkich rzeczy*”. Nieskończona mądrość i nieograniczona moc to elementy Boskiej chwały. Nam jednak nie jest jeszcze dane, by to w pełni pojąć.

Pismo Święte objawia nam również Boską sprawiedliwość i miłość. Tak daleko, jak nasze ograniczone zmysły mogą pojąć te przymioty charakteru w Boskich zamiarach, tak też będziemy mogli uchwycić przedsmak tej chwały. „*Bóg jest miłość*” – Jan 4: 8. Czy my jednak jesteśmy zdolni zgłębić tę miłość? Jej długość, szerokość, wysokość i głębokość? Mimo wszystko mamy pragnienie dowiadywać się o naszym chwalebnym Bogu. I to nasze ograniczone poznanie wytwarza w nas pragnienie miłowania Go, służenia Mu i z najgłębszą czcią – wielbienia Go. O ile nasze niedoskonałe zmysły mogą chociaż odrobinę uchwycić coś z Boskiego charakteru, to jednak istnieje jakiś element w Boskim jestestwie, o którym absolutnie nic nie wiemy. Jest nim chwała Jego natury. Czy jest to możliwe by zrozumieć, że Kościół ma mieć udział w tej chwale? Jednak święty Piotr pisze, że „*nam są darowane wielkie i kosztowne obietnice, abyśmy byli uczestnikami Boskiej natury*” – 2 Piotra 1:4. Z pewnością możemy się wielce radować nadzieją chwały Bożej! Nawet nadzieją Boskiej natury, jeśli

tylko teraz pozostaniemy wierni i posłuszni zasadom Boskiej sprawiedliwości, tak jak są nam one przedłożone w Słowie Bożym. Będziemy mieli udział w Boskiej mocy i mądrości. Wtedy też otrzymamy dar zarządzania Boską miłością i sprawiedliwością w doskonałości. Wtedy nie tylko w pełni zrozumiemy te Boskie przymioty, ale staną się one naszą właściwością; będziemy bowiem uczestnikami Boskiej natury – nieśmiertelności.

WEWNĄTRZ ZA ZASŁONĄ

Jak już stwierdziliśmy, jest zupełną niemożliwością zrozumieć wszystko, co ta chwalebna nadzieja Kościoła obejmuje. Pomijając różnorakie obietnice oświecające nas i wzmacniające wiarę, Pan nasz uznał za stosowne pozostawić nam pewne obrazy. Obrazy te pozwalają nam do pewnego stopnia zrozumieć ich duchowe znaczenie. Jeden

W JEGO PLANIE WIDZIMY WYBAWIENIE I WYRATOWANIE ZGUBIONEGO RODZAJU LUDZKIEGO.

z tych obrazów wspomniany jest w naszym tekście przewodnim. Święty apostoł objaśnia w nim, że nasza nadzieja jest zakotwiczona „*aż wewnątrz za zasłoną*”.

Taką duchową mowę obrazową spotykamy często w związku z Namiotem Zgromadzenia na puszczy. Nazywamy go też „Przybytkiem”. Wiemy, że wewnątrz tego namiotu było podzielone na dwie części przez zasłonę. Część za zasłoną nazywano „Świątynią Najświętszą” (Hebr. 9:3). Święty apostoł objaśnia nam, że ta część jest wyobrażeniem „samego nieba”. Jeśli więc w rozważanym tekście mówi, że nasza nadzieja jest kotwicą, która sięga aż poza zasłonę, to w języku duchowym oznacza to, że nasza nadzieja nie jest nadzieją ziemską, ale jest nadzieją niebiańską (Hebr. 6:20, 9:24).

Należy nadmienić, że zasadniczo Izraelici nie mieli prawa wchodzić do Miejsca Najświętszego w Przybytku. Do tego miejsca mógł wchodzić tylko najwyższy kapłan w Dniu Pojednania, jeden raz w roku, gdy kropił ubłagalnie krwią ofiary za grzech.

Jeśli apostoł stwierdza, że nasza nadzieja sięga aż poza zasłonę, gdzie nasz prze-

wodnik Jezus już wszedł, to mówi nam to o wysokości chwały, do jakiej zostaliśmy powołani. Mówi nam też, że prawdziwy Kościół Chrystusowy jest pozafiguralnym kapłaństwem, nie obozem Izraelitów. Nie czeka on w obozie na Najwyższego Kapłana, na Jego błogosławieństwo. Jest bowiem częścią pozaobrazowego Najwyższego Kapłana, który, gdy te „lepsze ofiary” Wieku Ewangelicznego będą dokonane, rozpocznie wykonywać dzieło pozafiguralnego kapłaństwa – błogosławienie wszystkich pokoleń ziemi (Hebr. 9:23).

Jest to zgodne z oświadczeniem apostoła św. Piotra: „*Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem...*”, ze wskazaniem, że nasza odpowiedzialność jako kapłanów na obecny czas polega na tym, aby ofiarować duchowe ofiary (1 Piotra 2:5,9)¹. Nic dziwnego, że święty apostoł Paweł nazywa to Boskie zaproszenie do chwały „niebieskim powołaniem” oraz mówi, że Najwyższym Kapłanem naszego powołania, naszego kapłaństwa, jest sam Chrystus Jezus (Hebr. 3:1).

WYPOSAŻENIE ŚWIĄTNICY NAJŚWIĘTSZEJ

W obrazowej Świątyni Najświętszej znajdował się tylko jeden przedmiot i miał on szczególne znaczenie. Św. Paweł nazwał go „*skrzynią przymierza, zewsząd złotem powleczoną, w której było wiadro złote, mające w sobie mannę, i laska Aaronowa, która była zakwitnęła i tablice przymierza. A nad skrzynią przymierza byli Cherubinowie chwały, którzy zaciemiali ubłagalnię*” – Hebr. 9:4,5 (BG). Zobacz też 3 Mojż. 16:12; 2 Mojż. 30:1,6. Skoro nasza nadzieja sięga aż za zasłonę, wszystkie rzeczy, które się tam znajdują, muszą też mieć z nią związek. Taki nasuwa się logiczny wniosek.

ZŁOTE WIADRO Z MANNA

„*Zatem rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: Usłyszałem szemranie synów izraelskich, rzeczcie do nich, mówiąc: Między dwoma wieczorami będziecie jeść mięso, a rano nasyceni będziecie chlebem i poznacie, że ja Pan, Bóg wasz (...) a rano rosa leżała około obozu. A gdy przestała padać rosa, oto ukazało się na puszczy coś drobnego, okrągłego drobnego jako szron na ziemi. (...) I rzekł Mojżesz do nich: Tenci jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu. (...) I nazwał dom izraelski imię onego pokarmu Man (...)*” – 2 Mojż. 16:13-15,31.

Niebiańska manna była Izraelitom zsyłana w sposób cudowny w ciągu ich czterdziestoletniej wędrówki po puszczy. Tym pokarmem zostali zachowani przy życiu. Manna sama w sobie ulegała szybkiemu zepsuciu. Musiano ją zbierać każdego dnia na nowo. Tylko szóstego dnia każdego tygodnia miano ją zbierać na dwa dni, aby nie był gwałcony siódmy dzień – dzień sabatu. Dzięki Pańskiej opatrności manna zebrana tego dnia pozostawała świeża.

Mówiąc o tej mannie Pan Jezus przedstawił ją jako obraz na samego siebie: „*Jamci jest on chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeśli by kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata*” – Jan 6:51 (BG). W czasach naprawienia wszystkich rzeczy całemu rodzajowi ludzkiemu dana będzie sposobność przyjęcia Boskiego daru żywota przez Jezusa Chrystusa (Dzieje Ap. 3:21). Żywot wieczny będzie jednak zależał od przestrzegania życiodajnych zarządzeń, które Bóg przewidział w Nowym Przymierzu przez Chrystusa – tak jak synowie Izraela zbierali mannę każdego dnia, by ją spożywać.

Z tej manny, która była na puszczy, pozostał jeszcze pewien mały zapas. Według zarządzenia Bożego nie uległa ona zepsuciu.

**PRAWDZIWY KOŚCIÓŁ
CHRYSTUSOWY JEST
POZAFIGURALNYM KAPŁAŃSTWEM,
NIE OBOZEM IZRAELITÓW.**

¹ Uwaga tłumacza: W Biblii Codex Sinaiticus w przekładzie F.H.Baader'a werset ten brzmi: „...*ku ofiarowaniu Bogu przyjemnych ofiar...przez Jezusa Chrystusa.*” Słowo: „duchowych” w tym przekładzie się nie znajduje

Tą manną napełniono jedno złote wiadro i włożono do skrzyni przymierza, aby ją scharżować w Świątyni Najświętszej. Ten zapas nie musiał być nigdy odnawiany. W obietnicy do zboru w Pergamos nasz Pan uczynił aluzję co do znaczenia tej manny w złotym wiadrze. Danej przez Pana obietnicy mogą oczekiwać wszyscy wierni naśladowcy, a brzmi ona tak: „*Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej*” – Obj. 2:17.

O Panu Jezusie jest napisane, że „*życiow na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię*” – 2 Tym. 1:10. Jeżeli manna, która była na puszczy i która się psuła, symbolizuje jednak życie, jaki ludzkość w swoim czasie będzie mogła przez Niego otrzymać, to logiczny zdaje się wniosek, że ta manna, która nie ulegała zepsuciu w złotym wiadrze, to symbol nieśmiertelności.

Pan Jezus oświadcza, że Ojciec Niebieski ma „*życiow sam w sobie*”. Jest to życie niezależny od innych zapasowych źródeł. Taki życie dał również Synowi po Jego powstaniu od umarłych. Ten nadzwyczajny dar jest również przyobiecany członkom Ciała Chrystusowego. Święty Paweł mówi o tym takimi słowami: „*Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spóldziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy, abysmy też z nim byli uwielbieni*” – Rzym. 8:16,17 (BG).

Jakże cudownie ten najwyższy stopień życia jest przedstawiony w mannie ze złotego wiadra. Co za chwalebna perspektywa dla zwycięzców! Naprawdę jest to błogosławiona nadzieja, sięgająca za zasłonę.

LASKA AARONA

Innym przedmiotem, który był przechowywany w skrzyni przymierza, była laska Aaronowa, która wypuściła pączki, zakwitła i przyniosła owoc. Z tą laską związana jest pewna interesująca historia. Historia, która ma również swoje figuralne znaczenie. Re-

lacja, jaką podaje nam Pismo Święte, rozpoczyna się od buntu Dotana i Abirona przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. Pan Bóg zniszczył tych buntowników wraz z ich rodzinami i zwolennikami. Po tym wydarzeniu nastąpiło w Izraelu wielkie szemranie. Izraelici nie mogli się pogodzić z tym, że do wyłącznej służby w Świątyni było odłączone tylko pokolenie Lewiego, wraz z jego naczelną głową – Aaronem.

„*Potem rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Mów do synów Izraelskich, a weźmij od nich po lasce według domów ojców ich, to jest od wszystkich książąt ich według domów ojców ich, dwanaście lasek, a każdego imię napiszesz na lasce jego; Ale imię Aaronowe napiszesz na lasce Lewiego; bo każda laska będzie od każdego książęcia z domu ojców ich. I zostawisz je w namiocie zgromadzenia przed świadectwem, gdzie się z wami schodzę. I stanie się, kogo obiorę, tego laska zakwitnie; i uśmierzę przed sobą szemrania synów izraelskich, którymi szemrzą przeciwko wam. A gdy nazajutrz przyszedł Mojżesz do namiotu świadectwa, oto się zazieleniła laska Aaronowa z domu Lewiego i wypuściła listki, i wydała kwiat, i zrodziła dojrzałe migdały*” – 4 Mojż. 17:1-5,8 (BG). Potem rozkazał Pan Bóg Mojżeszowi, aby zaniósł tę laskę do Namiotu Zgromadzenia – do Miejsca Najświętszego, aby była zachowana w skrzyni świadectwa na znak przeciw synom buntowniczym.

W ten sposób laska Aaronowa, która wypuściła listki i zakwitła, przedstawia od Boga wybrany Kościół Chrystusowy. „*Rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty*” (1 Piotra 2:9). Takimi są też wszyscy powołani, których nadzieja sięga poza zasłonę – „*wybrani według przejrzenia Ojca*” (1 Piotra 1:2).

Jeszcze przed założeniem świata było zamiarem Boga danie umiłowanemu Synowi Oblubienicy – Kościoła jako Jego Ciała oraz przekazanie Mu cudownego zadania – kiedyś razem z Kościołem błogosławić ludzkość,

**JESZCZE PRZED ZAŁOŻENIEM
ŚWIATA BYŁO ZAMIAREM BOGA
DANIE UMIŁOWANEMU SYNOWI
OBLUBIENICY.**

przyprowadzając ją do pierwotnego podobieństwa Bożego. Względem każdego, kto się okaże być godnym członkiem tego duchowego Ciała, wolą Bożą jest, by przekształcił się on na podobieństwo Bożego Syna. Jest to warunek Boskiego wyboru – trzeba się stać naśladowcą Jezusa Chrystusa. To właśnie jest przedstawione przez łaskę Aarona. Jego łaska była wybrana, dlatego że wypuściła listki, zakwitła i zrodziła owoc. „*Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzeźliwość*” – Gal. 5:22 (BG).

Jak wielką zachętą jest dla nas świadomość, że nasza nadzieja, która sięga aż za zasłonę, obejmuje również to błogosławione zapewnienie, że to sam Bóg nas do tego błogosławionego stanowiska powołał – do tej nieocenionej czci wejścia do Jego pałacu, by mieć udział w Jego chwale.

TABLICE ZAKONU OBRAZEM

Trzecim obrazem duchowych kosztowności były w Boskim zarządzeniu tablice Zakonu (Przymierza), również zachowane w skrzyni przymierza. Dla powołanych Wieku Ewangelicznego są one pełne głębokiego znaczenia. „*Rzekł tedy Pan do Mojżesza: Wstąp do mnie na górę i bądź tam, a dam ci tablice kamienne, i zakon, i przykazanie, którem napisał, abyś ich nauczał*” – 2 Mojż. 24:12 (BG). „*A one tablice robotą Bożą były; pismo także pismo Boże było, wyryte na tablicach*” – 2 Mojż. 32:16. Oznacza to, że zakon był doskonały i sprawiedliwy.

Ale Mojżesz stłukł te tablice, gdy schodził z góry Bożej i gdy ujrzał lud tańczący wokoło złotego cielca, którego uczynili jako obraz Boga Izraelskiego. „*A gdy było nazajutrz, mówił Mojżesz do ludu: Wyście zgrzeszyli grzechem wielkim; przetoż teraz wstąpię do Pana, azaż go ublagam za grzech wasz*” – 2 Mojż. 32:30.

A gdy Mojżesz ponownie wstąpił na górę, na rozkaz Boga wyciosał dwie nowe tablice,

takie jak te pierwsze „*i napisał Pan na tablicach słowa przymierza, dziesięć słów*” – 2 Mojż. 34:28. Gdy teraz Mojżesz zstępował z góry, lśnił blask chwały z jego oblicza. „*Widzieli tedy synowie izraelscy twarz Mojżeszową, że się lśniła skóra twarzy Mojżeszowej*” – 2 Mojż. 34:35.

POZAOBRĄZ

Ogólnie jest nam wiadomo, że Mojżesz wyobraża Jezusa Chrystusa, onego Wielkiego Proroka, którego przepowiedział Bóg: „*Proroka im wzbudzę z pośrodku braci ich, jakoś ty jest, i włożę słowa moje w usta jego, i opowiadać im będzie wszystko, cokolwiek mu rozkażę (...)* I stanie

się, że ktobykolwiek nie był posłuszny słowom moim, które on mówić będzie w imię moje, Ja tego szukać będę na nim” – 5 Mojż. 18:18,19 (BG), por. Jan 12:48-50; Dzieje Ap. 3:22,23. Tak jak Mojżesz otrzymał tablice Zakonu, aby mógł nauczać Izraelitów woli Bożej, tak też Pan nasz przyszedł, aby nie tylko Izraelowi objawić wolę Bożą, lecz już jako uzupełniony Chrystus – Głowa i Ciało – przekazać całej wzbudzonej ludzkości ustawy Nowego Przymierza.

Stare Przymierze Zakonu było dane synom Izraela jako „ustawa wieczna”. Figuralnie skrywało już ono w sobie obietnice Nowego Przymierza. Przedstawiało też Pośrednika, który „*godzien jest większej chwały niż Mojżesz*”.

To, że Mojżesz stłukł pierwsze tablice po tym, jak zobaczył grzeszne postępowanie synów Izraela, ma, jeśli to dobrze rozumiemy, głębsze uzasadnienie. Wierzącym w Rzymie święty apostoł Paweł wyjaśnia trudniejsze aspekty Zakonu w bardzo cudowny i logiczny sposób. Chcemy tu tylko w skrócie nadmienić o tym, że Zakon z Synaju był doskonały i sprawiedliwy. Kwintesencją jego było: „*Przestrzegajcież tedy ustaw moich i sądów moich, które zachowując człowiek, będzie w nich żył; Jam Pan*” – 3 Mojż. 18:5. „*Jeśli się zaś odwróci serce twoje, a nie usłuchasz (...)*

opowiadam wam dziś, że pewnie poginiecie” – 5 Mojż. 30:17,18 (BG).

Żaden grzeszny człowiek nie był w stanie doskonale zachować tego prawa. Nawet Mojżesz, jako pośrednik pomiędzy Bogiem a ludem, był tylko synem Adama, niezdolny, by mógł przekazać innym sprawiedliwość (=życie) lub też wystąpić jako poręczyciel sprawiedliwości, przykrywając ich grzeszne postępowanie. Tak więc Zakon życia dany Izraelowi stał się dla niego zakonem śmierci. Sprawił jednak poznanie grzechu, tęsknotę i potrzebę usunięcia go i pojednania z Bogiem.

Gdyby Bóg chciał sprawić żywot dla wszystkich ludzi, a to jest Jego wola, aby człowiek żył (Ezech. 18:23,33:11), tamten Zakon musiałby być zastąpiony innym przymierzem. Więcej

niż tysiąc lat od nadania prawa przez Mojżesza przyszedł Jezus Chrystus, który w rzeczywistości wypełnił sprawiedliwość Zakonu. Przez swoją ofiarniczą śmierć uzyskał pojednanie dla grzesznika człowieka. Mógł więc w rzeczywistości przykryć popełnione grzechy.

W stłuczeniu tych pierwszych tablic możemy prawdopodobnie widzieć obraz zniesienia tej pierwszej interpretacji Przymierza (Zakonu), aby mogło być ustanowione inne – lepsze przymierze, który by umożliwiło każdemu człowiekowi uzyskanie żywota wiecznego. W tym, że twarz Mojżesz lśniła, gdy z góry Bożej przyniósł nowe tablice, widzimy obraz naszego Pana jako Pośrednika lepszego przymierza, które lepszymi obietnicami jest utwierdzone (Hebr. 8:6).

Koniec Zakonu nastąpił, gdy Jezus Chrystus wypełnił go i umarł jako Pojednawca za nasze grzechy (1 Jana 4:10,2:2). „*Albowiem koniec zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu*” – Rzym. 10:4. Coś zasadniczego się teraz zmieniło; już nie sprawiedliwość z uczynków jest wymagana. Boska sprawiedliwość bywa teraz objawiona na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa, „*jako napisano: Że sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” – Rzym. 1:17 (BG).

„*Wiemy, bowiem, że zakon jest duchowy.*” „*Bo wszystek zakon w jednym się słowie zamyka, to jest w tym: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie*” – Gal. 5:14. „*A oto niektóry zakonnik powstał, kusząc go i mówiąc: Nauczycielu! Co czyniąc odziedziczyć żywot wieczny? A on rzekł do niego: W zakonie, co napisano, jako czytasz? A on odpowiadając rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie.*

I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział; to czyn, a będziesz żył” – Łuk. 10:25-28 (BG).

Wspaniały blask na obliczu Mojżesza przedstawia daleko większą chwałę Mesjasza, który ma moc, aby to Boskie Prawo Zakonu

napisać żywymi literami ducha na mięsistych sercach ludzkich. Natomiast Oblubienica – prawdziwy Kościół Chrystusowy tego Wieku Ewangelicznego ma już w tym życiu łaskę poznania woli Bożej i Boskich zamiarów oraz może oglądać wiarą odbłask tej chwały, jako napisano: „*Ponieważ Bóg, który rzekł, aby się z ciemności światłość rozświeciła, ten się rozświecił w sercach naszych ku rozświeceniu (w nas) znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa*” – 2 Kor. 4:6 (BG).

Słowa apostoła Pawła z drugiego listu do Koryntian 3:3 mają swoją pełną wartość również dla wszystkich wiernych tego wieku: „*Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym, sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich*” (BW).

Zgodnie z obrazem – Mojżesza i dania przez niego Prawa Zakonu przy górze Synaj, możemy uważać, że Kościół Chrystusowy był w duchu wraz ze swoim Panem i Głową na górze Bożej przez cały Wiek Ewangelii, lecz oczom tego świata ukryty, nieznan i „straszny”. Powołani natomiast bywają w tym czasie, w zupełnej ciszy – przez usługiwanie w tym „pojednaniu” (2 Kor. 5:18), przygo-

**OBLUBIENICA – PRAWDZIWY
KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY TEGO
WIEKU EWANGELICZNEGO
MA JUŻ W TYM ŻYCIU ŁASKĘ
POZNANIA WOLI BOŻEJ I
BOSKICH ZAMIARÓW.**

towani jako słudzy Nowego Testamentu (2 Kor. 3:6), aby potem błogosławić wszystkie pokolenia ziemi. Święty apostoł Paweł napisał: „*Ale gdy się Chrystus, on żywot nasz, pokaże, (objawi) tedy i wy z nim okażecie (objawicie) się w chwale*”. Cóż za nadzieja, która sięga aż za zasłonę!

POKRYWA UBŁAGALNI I CHERUBY

Ublagalnia, która przykrywała skrzynię świadectwa i znajdujące się w niej złote wiadro z manną, łaskę Aarona i tablice Zakonu, była grubą płytą ze złota. U obu jej krawędzi znajdowały się odlane ze złota cheruby, które swymi skrzydłami nakrywały płytę ublagalni. Z płytą (ublagalnią) tą wiąże się szczególnie aspekt – była ona najgłówniejszą częścią skrzyni świadectwa, najważniejszym sprzętem Namiotu Świadectwa. Dlaczego? Na to pytanie pozwólmY odpowiedzieć samemu Pismu Świętemu: „*I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc:(...) uczynisz też ublagalnię ze złota czystego (...) I uczynisz dwa cheruby złote: z ciążnionego złota uczynisz je na obu końcach ublagalni (...) A będą mieć cherubowie skrzydła rozciągnięte z wierzchu, zakrywając skrzydłami swemi ublagalnię(...) I włożysz ublagalnię na wierzch, a do skrzyni włożysz świadectwo, któreć dam. Tam się z tobą schodzić będę i z tobą rozmawiać z ublagalni, z pośrodku dwu cherubów, którzy będą nad skrzynią świadectwa, o wszystkim, coć rozkażę synom Izraelskim*” – 2 Mojż. 25: 17-22. „*Bo w obłoku okazywać się będę nad ublagalnią*” – 3 Mojż. 16:2.

Ublagalnia, zwana też pokrywą skrzyni świadectwa, była nie tylko wspaniałym dziełem sztuki artystycznej, wykonanym z najczystsze go złota, ale też miejscem spotkania – jedynym miejscem spotkania

między Bogiem a człowiekiem. Hebrajskie określenie tej pokrywy brzmi **kapporet** i znaczy „przykrycie”, czyli dokładniej tyle co „zasłonięcie”. Ten termin stosowany jest jedynie do wieka skrzyni świadectwa.

Jeden raz w roku najwyższy kapłan wchodził do Świątyni Najświętszej po to, by uczynić pojednanie za siebie i za lud. Otrzymał od Boga polecenie, aby wziął z krwi ofiary za grzech i kropił na i przed „kapporet”. Na kadzelnicy pełnej rozżarzonego węgla musiał położyć dwie pełne garści drobno tłuczonego wonnego kadzenia, aby obłok tego dymu,

okrył ublagalnię, która była na skrzyni świadectwa, aby nie umarł (3 Mojż. 16:12,13), „*gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu*” – 2 Mojż. 33:20 (BW). Cóż za wspaniałe odzwierciedle-

nie tej Boskiej chwały i mocy! Na tej grubej pokrywie z czystego złota znajdowały się dwa cheruby, wykonane robotą ciągnioną, a ich oblicza były pochylone nad tą pokrywą (ublagalnią). Między tymi cherubami nad ublagalnią był obłok – światłość, Boska obecność. W dwóch cherubach możemy prawdopodobnie widzieć Boską moc i Boską mądrość.²

Sumując powyższe, możemy stwierdzić, że skrzynia świadectwa – jedyny sprzęt Świątyni Najświętszej w Namiocie Zgromadzenia, wyobraża odwieczne postanowienie – Boską radę, której najkosztowniejszym ośrodkiem jest skompletowany Chrystus.

To wszystko było nakryte złotą pokrywą, która jeden raz w roku kropiona była krwią pojednania za grzech. Żaden postęp obejmującego wszystko zamiaru Bożego nie byłby możliwy bez tej pojednawczej ofiary, którą nasz Pan i Mistrz przyniósł dla pojednania świata. Dlatego też święty Paweł identyfikuje oną „kapporet” – ublagalną płytę skrzyni

JEDEN RAZ W ROKU NAJWYŻSZY
KAPŁAN WCHODZIŁ DO
ŚWIĄTNYC NAJŚWIĘTSZEJ PO
TO, BY UCZYNIĆ POJEDNANIE.

² Według broszurki „Cienie Przybytku” str.136 (stare wydanie) te dwa cheruby przedstawiają Boską miłość i moc. W niemieckiej broszurce, „Die Stiftshüte” str.127 (uwaga tłumacza): 1-manna w złotym wiadrze nie podlegająca zepsuciu: Nieśmiertelność 2-Laska Aarona: Przyjęcie prawdziwego Kościoła Chrystusowego i jego owoców ducha świętego, 3-Tablice prawa: Zakon Chrystusowy, Zakon Ducha pisany na sercach mięsistych – najpierw eklezji, potem przywróconej do doskonałości ludzkości.

świadczenia – z naszym Panem, gdy mówi: „którego Bóg wystawił ubłaganiem (gr. hilasterium, od hilasmis – pojednanie) przez wiarę we krwi jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popelnionych grzechów w cierpliwości Bożej” – Rzym. 3:25 (BG). Nie, nic nie mogłoby być przeprowadzone do końca bez „tej pokrywy ubłagalnej” – bez okupowej ofiary Jezusa Chrystusa. Dzięki tej najwyższej instancji chwały Boga Żywego, przez Jego mądrość i moc, cały ten królewski plan wieków będzie przeprowadzony do końca.

Obrazowo „okryte” pojednawczą ofiarą Jezusa Chrystusa (złotą płytą) manna, laska Aarona, tablice Prawa leżały w skrzyni przymierza przez setki lat. „To jest, tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego” – Kol. 1:26. Jeszcze tylko mała chwilka, a tajemnica ta będzie dokonana: „Tedy otworzony jest kościół Boży na niebie i widziana jest skrzynia przymierza...” – Obj. 11:19. „I napełniona jest chwałą Pańską wszystka ziemia” – 4 Mojż. 14:21.

Miejsce Najświętsze samo w sobie, jako „mieszkanie” Boga, odczuwalna i

wieczna obecność Najwyższego między ludźmi, jest symbolem daleko przewyższającej chwały, którą uszczęśliwiona będzie odrestaurowana ludzkość: „Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominięły” – Obj. 21:3,4 (BG).

Jeśli zbliżymy się do Pana, jeśli pozwolimy, aby wpływ Jego ducha miał miejsce w nas, wtedy On nas też przekształci na swoje podobieństwo. Nie słabnijmy więc na tej drodze, „my, którzyśmy się uciekli ku utrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, gdzie przewodnik dla nas wszedł, Jezus...” – Hebr. 6:18-20. Będąc tak zachęceni, pozostajmy Panu wierni aż do śmierci, a wzbudzi nas w swoim własnym podobieństwie w pierwszym zmartwychwstaniu.

„Temu co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej” – Obj. 2:17. □

„Der Tagesanbruch” 1988, nr 3
z jęz. niemieckiego tłum. br. H. Kawała

Myśli i zdania

Chcąc być czymś przyjacielem, trzeba stać się godnym przyjaźni.

Mikołaj Gogol

Człowiek jest tylko trzcina, najwęższą w przyrodzie, ale trzcina myślącą.

Blaise Pascal

Przez telewizję świat stał się wsią, a spora część programów przypomina wsiowe plotki.

Marshall McLuhan.

Przyjaciół można mieć w każdym czasie – pod warunkiem, że się ich nie potrzebuje.

Winston Churchill

Syn pocieszenia

Tadeusz Wójciak

Zyjemy w czasach trudnych, ostatecznych, które apostoł Paweł opisał w swoich listach. Przedstawiając cechy szczególne tych czasów, apostoł nie wymienia ani jednej pozytywnej, a tylko same negatywne. W takich warunkach przyszło nam żyć. I chociaż ogólnie rzecz biorąc nie narzekamy na brak żywności i odzienia, to jednak w domach, rodzinach i zborach coraz trudniej o zgodę, miłość, zrozumienie. Dlatego każdy z nas potrzebuje w dobie obecnej prawdziwego pocieszenia.

Każdy człowiek przychodzący na świat przechodzi cierpienia. Są ludzie, co cierpią niewiele. Jeżeli nie są chorzy ani kalecy i materialnie powodzi im się dobrze, to takich nazywamy szczęśliwcami. Ale są też ludzie, którzy strasznie cierpią na tej ziemi. Są cierpienia fizyczne, ale i moralne, które nie każdy może zauważyć. Gdy na przykład jest pogrzeb, to rodzina zmarłego przechodzi cierpienia. Ale co powiemy o człowieku, któremu przyniesiono dziesięć trumien na raz. Po prostu była wichura, dom się zawalił – wyjdź na podwórze i zobacz. Dziesięcioro twoich dzieci nie żyje. Miał też wiele wołów, osłów, był bardzo bogaty, ale ogień strawił i zwierzęta, i zboże. Ijobie, byłeś tak bogaty, a teraz nie masz nic. Nie próbuj obwiniać za to Boga. Cierpienia przyszły na Ijoba ze strony Szatana, a nie Boga. Ijob był człowiekiem bogatym, ale i mądrym; gdy dyskutowano o czymś, to on taką dyskusję zakańczal. Był dobry i szlachetny. Pytał więc, czy z jego domu wyszła wdowa, której on nie pomógł, czy było tak, że z jego domu wyszła sierota, której on nie poratował. Ale przede wszystkim był to człowiek głęboko wierzący – to nie wiara na ustach, ale głęboka wiara w Boga stała się obiektem zainteresowania Szatana. Podobnie dzieje się i dzisiaj. To

nie świat, ale ty, bracie, siostrzo, gdy stajesz się dzieckiem Bożym, naśladowcą Chrystusa, stajesz się równocześnie obiektem zainteresowania Szatana.

O Ijobie mamy powiedziane, że był otoczony opieką Bożą. Tyś go ogrodził – mówi Szatan. Pierścień opieki Bożej znajdował się nawet nad polem i zwierzętami, które do Ijoba należały. Nie wiadomo, ile lat miał wtedy Ijob, jednak skoro miał dziesięcioro dzieci, to zapewne był już w sile wieku. Któż tyle wycierpiał? Nieraz tragedia jednego dziecka, jeden pogrzeb lub choroba to kłopot nie do opisanego, a co z cierpieniami Ijoba? A była to przecież dopiero pierwsza

część doświadczeń, które go spotkały. Bóg dozwolił, aby Szatan dotknął go chorobą, wrzodami, które ropiały, pękały. Tak że Ijob wyprowadził się z domu na wysypisko i tam

**KĄŻDY Z NAS POTRZEBUJE W
DOBIE OBECNEJ PRAWDZIWEGO
POCIESZENIA.**

siedział, drapiąc się skorupą z glinianego garnka. Czy można zrozumieć ogrom cierpienia tego człowieka? Jego dziesięcioro dzieci zapraszało się wzajemnie na każdą uroczystość – tak się lubili. Odbywały się śpiewy, wspólne uczyty radości. Czy łatwo jest dzisiaj znaleźć taką rodzinę, taki radosny dom? Ijob co pewien czas brał ofiarę, klękał przy ołtarzu i prosił Boga o przebaczenie, jeżeli któreś z jego dzieci dopuściło się przewinienia. W Ijobie mamy pokazaną całą ludzkość, ale i nas samych.

Pamiętamy też, że Ijob miał przyjaciół. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że gdy idziemy do kogoś, aby go pocieszyć, nasza rozmowa nie może przerodzić się w dyskusję. Tak było z przyjaciółmi Ijoba. Zamiast go pocieszać, oni upatrywali w nim winę – wniknij w siebie, zastanów się nad sobą, czy nie uczyniłeś czegoś złego. Służysz Bogu, jesteś więc pod Bożą opieką, a jeśli przechodzisz doświadczenia, to Bóg cię karze – rozumowali. Czy dzisiaj nie mamy takich

przyjaciół? Ludzie nie wiedzą, dlaczego Bóg dozwolił na zło. Pytają, kto stworzył Szatana i dlaczego Bóg go nie zniszczy. My umiemy sobie teoretycznie wytłumaczyć, dlaczego Bóg dopuścił zło. Ale idźmy do domu rodziców, którzy przeżywają chorobę dziecka i spróbujmy im to wytłumaczyć. Dlatego także ciężko przeżyć cierpienia ateistom, którzy nie wierzą w Boga. Jak dobrze dla Ijoba, że dyskusji z jego niby przyjaciółmi słuchał nie tylko on, ale przede wszystkim Bóg. Podobnie i my, gdy się czasem „zadyskutujemy”, to pamiętajmy, że naszych wypowiedzi słucha także Bóg. Tymczasem jakże wspaniałe oświadczenie złożył Ijob: „*Choćby mnie i zabił, to jednak będę mu ufał*”.

Prawdopodobnie dziś nikt z nas nie przechodzi takich cierpień jak Ijob. Przeżywamy jednak pewne trudności i doświadczenia, a związku z tym potrzebujemy pocieszenia. Dlatego uczmy się niesienia pomocy i pociechy drugim. Takiej pomocy prawdziwej, udzielonej nie tylko w chwilach powodzenia i szczęścia, ale przede wszystkim w czasie prób i doświadczeń. Zwłaszcza wtedy, gdy życie nakłada na nas coraz to większy ciężar, gdy przestajemy rozumieć, dlaczego to wszystko na nas przychodzi, z wytęsknieniem oczekujemy brata, który otworzy podwoje swojego domu i nie bacząc na to, co powiedzą inni, pocieszy i pomoże przeżyć doświadczenie. Czekamy na brata, który nie będzie nam wytykał naszych grzechów, nie będzie cieszył się z naszej klęski, nie będzie dopatrywał się zasłużonej kary. Czekamy wtedy na brata, który nie będzie przypominał, że zapomnieliśmy przeprosić, odwołać, przyrzec poprawę, ale po prostu przyjdzie, pomoże, o nic nie pytając, nie czekając ani nie licząc na wdzięczność.

Ale bracie, siostrze, rozejrzyjmy się dookoła. Może to ktoś od nas potrzebuje pomocy. Może to właśnie ty masz przełamać niechęć, jakieś uprzedzenie i nieść pomoc, nawet tym, którzy kiedyś nie byli ci zawsze przychylni.

**MOŻE TO WŁAŚNIE TY MASZ
PRZEŁAMAĆ NIECHĘĆ, JAKIEŚ
UPRZEDZENIE I NIEŚĆ POMOC.**

Takie miano „pocieszyciela braci” dano kiedyś w pierwotnym Kościele pewnemu bratu. Dzieje Ap. 4:32-37: „*A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadec-*

two o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich. Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba. I tak, Józef, nazwany przez apostołów Barnabą, co się wyklada Syn Pocieszenia, lewita, rodem z Cypru, sprzedał rolę, którą posiadał, przyniósł pieniądze i złożył u stóp apostołów”.

Bardzo mało wiemy na temat Barnaby. Ale ten tytuł, jaki został mu nadany, więcej mówi o jego charakterze, niżby napisano o nim całą księgę. Jest to wspaniała postać Nowego Testamentu, która ginie w blasku takich postaci jak apostoł Piotr, Jan czy Paweł. Jest to człowiek pełen wiary, który potrafił oddać apostołom wszystko, co miał.

Bywa i w naszym życiu tak, że zaczyna się nam nie układać, popadamy w przygnębienie i smutek, wtedy potrzebujemy przyjaciela, który by nas zachęcił i pocieszył. Przypomnijmy sobie sytuację Saula z Tarsu, jadącego do Damaszku, zatrzymanego w drodze przez Pana – zostaje tam nawrócony. Odrzucony przez Żydów, trzy lata spędza w odosobnieniu (Arabii) badając Słowo Boże. Gdy droga za Jezusem stała się dla niego jasna, przybywa do Jeruzalem, aby przyłączyć się do braci. I co go wtedy spotyka? Dzieje Ap. 9:26,27: „*A gdy przybył do Jerozolimy, starał się przyłączyć do uczniów, ale wszyscy się go bali, nie wierząc, że jest uczniem. Lecz Barnaba zabrał go, zaprowadził do apostołów i opowiedział im, jak w drodze ujrzał Pana i że do niego mówił, i jak w Damaszku nauczał śmiało w imieniu Jezusa*”. Choć inni bali się go i odnosili

się do niego z rezerwą, to jednak pomimo tego, co wcześniej uczynił, Barnaba przyjął go z braterskim uczuciem i przyprowadził do apostołów.

Drugie nasze spotkanie z Barnabą to zapis z *Dziejów Ap. 11:19-26*: „*Tymczasem ci, którzy zostali rozproszeni na skutek prześladowania, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, nikomu nie głosząc słowa, tylko samym Żydom. Niektórzy zaś z nich byli Cypryjczykami i Cyrenejczykami; ci, gdy przyszli do Antiochii, zwracali się również do Greków, głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie. I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana. Wiść o nich dotarła także do uszu zboru w Jerozolimie; wysłali więc do Antiochii Barnabę, który, gdy tam przybył i ujrzał łaskę Bożą, uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu. Był to bowiem mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary. Sporo też ludzi zostało pozyskanych dla Pana. Potem poszedł do Tarsu, aby odszukać Saula, a gdy go znalazł, przyprowadził go do Antiochii. I tak się ich sprawy ułożyły, że przez cały rok przebywali razem w zborze i nauczali wielu ludzi; w Antiochii też nazwano po raz pierwszy uczniów chrześcijanami”.*

Jedenasty rozdział *Dziejów Apostolskich* to szczególne miejsce w Biblii, mówiące o tym, jak po okresie łaski dla Żydów Ewangelia przeszła do pogan. Żydzi w Antiochii nie wiedzieli o nawróceniu pierwszego z pogan, jakim był Korneliusz. Jednak sami podjęli się tak ważnego dzieła jak głoszenie Ewangelii poganom. I jak czytaliśmy, towarzyszyło im błogosławieństwo Boże: „*I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana*” – *Dzieje Ap. 11:21*.

Antiochia to trzecie co do wielkości miasto w imperium rzymskim. Posiadało pół miliona mieszkańców i znajdowało się czterysta pięćdziesiąt kilometrów od Jerozolimy. Wiadomość o głoszeniu Ewangelii

poganom w Antiochii dotarła do Jerozolimy i wywołało to wielkie wzburzenie wśród apostołów. Wybrano więc Barnabę, aby poszedł do Antiochii i sprawę zbadał. I właśnie pobyt i działalność Barnaby w Antiochii dowodzi, że słusznie mu został nadany taki tytuł – „syn pocieszenia”.

Czy jego radość z przyjęcia Ewangelii przez pogan była naturalną reakcją wierzącego Żyda? Popatrzmy, jak dużo później zachowywali się inni: „*A pewni ludzie, którzy przybyli z Judei, nauczali braci: Jeśli nie zostaliście obrzezani według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni. Gdy zaś powstał zatarg i spór niemajął między Pawłem i Barnabą a nimi, postanowiono,*

żeby Paweł i Barnaba oraz kilku innych spośród nich udało się w sprawie tego sporu do apostołów i starszych do Jerozolimy. Ci tedy, wyprawieni przez zbor, szli przez Fenicję i Samarię, opowiadając o nawróceniu pogan i sprawiając tym wielką radość wszystkim braciom.

A gdy przybyli do Jerozolimy, zostali przyjęci przez zbor oraz apostołów i starszych, i opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg przez nich. Lecz niektórzy ze stronnictwa faryzeuszów, którzy uwierzyli, powstali, mówiąc: Trzeba ich obrzezać i nakazać im, żeby przestrzegali zakonu Mojżeszowego” – *Dzieje Ap. 15:1-5*. Dopiero po szczegółowej dyskusji sprawa została wyjaśniona przez apostołów. Ale wtedy, gdy przyszli niektórzy od Jakuba i zaczęli mówić, że obrzezany Żyd nie powinien jeść z poganami, apostoł Piotr zląkł się i odłączył od braci z pogan, a za jego przykładem poszli inni. „*A gdy przyszedł Kefas do Antiochii, przeciwstawiłem mu się otwarcie, bo też okazał się winnym. Zanim bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadali razem z poganami; a gdy przyszli, usunął się i odłączył z obawy przed tymi, którzy byli obrzezani. A wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę, Ale gdy spostrzegłem, że nie postępują zgodnie z prawdą ewangelii,*

**POBYT I DZIAŁALNOŚĆ BARNABY
W ANTIOCHII DOWODZI,
ŻE SŁUSZNIE MU ZOSTAŁ
NADANY TAKI TYTUŁ – „SYN
POCIESZENIA”.**

powiedziałem do Kefasa wobec wszystkich: Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku?” – Gal. 2:11-14.

To nie było taką zwykłą, naturalną rzeczą, że Barnaba przyszedł, zobaczył łaskę Bożą i uradował się. To było bardzo trudne dla przeciętnego Żyda – uwierzyć, że poganie, odłączeni przez stulecia od społeczności izraelskiej, teraz tak mają być traktowani, jakby byli Żydami – jakim prawem? Czy to znaczy, że obrzezka nałożona przez ojca wiary Abrahama nic nie znaczy? Czy Zakon dany przez samego Boga na górze Synaj jest nieważny? Barnaba jednak pominął te rzeczy, a tylko powiedział braciom z Antiochii, aby stali sercem przy Panu. Jak dobrze by było, gdybyśmy postępowali tak i my. Zamiast usilnie nakłaniać braci, aby przyjęli mój punkt widzenia, moje zrozumienie danego proroctwa, mam zachęcać braci, aby ze wszystkich sił w przedsięwzięciu serca stali przy Panu. Jak czytaliśmy, Barnaba odszukał Pawła, przyprowadził go do Antiochii i potem zбір wysłał apostoła Pawła i Barnabę w pierwszą podróż misyjną do pogan. W podróży tej towarzyszy im Marek, siostrzeniec Barnaby, późniejszy autor Ewangelii. Dzieje Ap. 12: 12 – „*Gdy sobie to uświadomił, udał się do domu Marii, matki Jana, którego nazywano Markiem, gdzie było wielu zgromadzonych na modlitwie*”. Po pewnym jednak czasie Marek powraca do domu. Może przerosły go doświadczenia napotkane w podróży, a może powodem było to, że apostoł Paweł okazał się lepszym kaznodzieją od jego wuja Barnaby. Dzieje Ap. 13:13 – „*A Paweł i jego towarzysze, odpłynąwszy z Pafos, przybyli do Perge w Pamfilii; Jan zaś, odłączywszy się od nich, wrócił do Jerozolimy*”. W następną podróż, pomimo usilnych próśb Barnaby, apostoł Paweł już nie chce zabrać Marka. Nie chce brać w podróż kogoś, kto już raz zawiódł – okazał się nieodpowiedzialny. Z drugiej jednak strony, czy nie można by

było dać młodemu Markowi drugiej szansy – choćby ze względu na jego młody wiek? Dzieje Ap. 15:36-40: „*A po kilku dniach rzekł Paweł do Barnaby: Wybierzmy się w drogę i odwiedzmy braci we wszystkich miastach, w których zwiastowaliśmy Słowo Pańskie, aby zobaczyć, jak im się powodzi. Ale Barnaba chciał zabrać z sobą również Jana, zwanego Markiem. Paweł natomiast uważał za słuszną nie zabierać z sobą tego, który odstąpił od nich w Pamfilii i nie brał udziału wraz z nimi w pracy. Powstało nieporozumienie, tak iż się rozstali, Barnaba, zabrawszy Marka, odpłynął na Cypr; Paweł zaś poruczony łasce Pańskiej przez braci, obrał sobie Sylasa i udał się w drogę*”. Możliwe jednak, że apostoł Paweł dał Markowi drugą szansę. Zapewne i Marek się zmienił, dorósł do roli, jaką miał do wypełnienia. Faktem jest, że będąc w więzieniu w Rzymie apostoł Paweł ma

**ZAMIAST USILNIE NAKŁANIAĆ
BRACI, ABY PRZYJĘLI MÓJ PUNKT
WIDZENIA ... MAM ZACHĘCAĆ
BRACI, ABY ZE WSZYSTKICH SIŁ
W PRZEDSIĘWZIĘCIU SERCA STALI
PRZY PANU.**

przy sobie Marka. Kol. 4:10 – „*Pozdrawia was Arystarch, współwięzień mój, i Marek, siostrzeniec Barnaby, o którym otrzymaliście polecenie, abyście go przyjęli, jeśli do was przyjdzie*”.

A oto jeszcze inna wspaniała postać w Biblii – inny pocieszyciel braci.

Kol. 1:7 – „*Tak też nauczyliście się go od Epafrasa, umiłowanego współsługi naszego, który jest wiernym sługą Chrystusowym dla was*”. Jak pięknie o Epafracie mówi apostoł Paweł:

- umiłowany sługa,
- wierny sługa Chrystusowy.

Wszystko na to wskazuje, że Epafras był założycielem zboru w Kolosach, świadczą o tym dalsze słowa tego listu:

„*Pozdrawia was Epafras, który pochodzi spośród was, sługa Chrystusa Jezusa, który nieustannie toczy za was bój w modlitwach, abyście byli doskonali i trwali we wszystkim, co jest wolą Bożą*” – Kol. 4:12. Apostoł Paweł pisał ten list z Rzymu, gdzie był uwięziony. Oprócz Marka był tam też Epafras, jak na to wskazuje inny list tego apostoła: „*Pozdrawia cię Epafras, współwięzień mój w Chrystusie*”.

Jezusie” – Filip. 1:23. Gdy rozpoczęły się kłopoty w zborze w Kolosach, spowodowane wpływem obcych filozofii, Epafras tak bardzo ukochał swoich braci, że idzie do apostoła Pawła, aby ten pomógł mu w kłopotach. Współpracuje z nim jakiś czas, razem trafiają do więzienia. Apostoł Paweł, nie mogąc przybyć do Kolosan na prośbę Epafrasa, pisze list do tego zboru, który doprowadza do odnowy życia duchowego. Epafras jest dla nas wspaniałym przykładem. Człowiek, który nie tylko założył zbor, ale tak dba o niego, że gdy widzi, iż dzieje się coś złego, zostawia dom, rodzinę, a idzie do apostoła z prośbą o pomoc. Czy byłoby nas stać na takie zaangażowanie w życie zboru? Zwłaszcza, gdy zobaczymy, że w zamian Epafrasa nie spotykają zaszczyty, nagrody, ale więzienie w Rzymie. Jednak apostoł Paweł wystawił dobre świadectwo Epafrasowi, oznajmiając, że ponosi on wielki trud dla swoich braci. On nawet będąc w więzieniu modlił się za swoim zбором w Kolosach. Bierzmy przykład z naszego brata Epafrasa. Wszelkimi siłami starajmy się o rozwój duchowy naszych braci w Chrystusie.

Naszym staraniem powinno być zasłużenie sobie na miano „synów pociechy” oraz to, by cieszyć drugich, a przez to być pocieszycielami całego Kościoła. Z przykrością trzeba przyznać, że zdarzają się i tacy, co zamiast synami pociechy są synami i córkami utrapienia, będąc powodem różnych cierpień i zgryzoty dla drugich.

Sam Pan Jezus mówił, że Kościół potrzebuje pocieszenia i otrzyma pocieszyciela. Jan 14:16 – „*Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki*”. Z tego tekstu jasno wynika, że dokąd Pan Jezus był na ziemi, to On pocieszał swoich naśladowców. Był tym synem pociechy. Po jego odejściu Bóg da naśladowcom Chrystusa w Wieku Ewangelii innego pocieszyciela. O tym, do jakiego stopnia Pan Jezus był pocieszycielem swoich uczniów, świadczą Jego słowa wypowiedziane pod koniec misji: „*Nie zostawię was sierotami*” – Jan 14:18. Jego

troskliwość w stosunku do apostołów wynika z Jego modlitwy do Ojca: „*Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pism*” – Jan 17:12.

Także prorocy pisali o Panu Jezusie jako pocieszycielu: Izaj. 61:1-3 – „*Duch Wszelchmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich*

—————
**WSZELKIMI SIŁAMI STARAJMY SIĘ
 O ROZWÓJ DUCHOWY NASZYCH
 BRACI W CHRYSZCIE.**
 —————

zasmuconych, abym dał płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. I będą ich zwać dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku jego wstawieniu”. Pan Jezus był pocieszycielem bardziej niż inni. On miał ducha sympatii, On umiał zrozumieć słabości i trudności innych. On nie potępił nawet jawno grzesznicy. Tym, którzy chcieli ją ukamienować, powiedział: „*Kto z was jest bez grzechu niech pierwszy rzuci kamieniem*”. Czy pamiętamy Jego postępowanie z apostołem Piotrem po tym, jak zaparł się Mistrza? Czy nie uważalibyśmy za wskazane zgromić Piotra w obecności wszystkich apostołów? Ale strofowanie Pańskie to łagodne pytanie: „*Piotrze, miłujesz mnie?*”. Inny apostoł pisze, że gdy Pan Jezus wadził się z Szatanem o ciało Mojżeszowe, nie podniósł na niego bluźnierczego sądu, lecz powiedział: „*Niech cię Pan zgromi*”. Sąd bluźnierczy to taki, gdzie my wydajemy wyrok, który należy tylko Bogu, bo tylko On sądzi sprawiedliwie.

Pan Jezus powiedział do uczniów: Jan 16:7 – „*Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was*”. Znaczy to, że najpierw miał być złożony okup, później – przedstawiony w pozafiguralnej Świątyni Najświętszej Ojcu Niebieskiemu,

zanim mogły spłynąć błogosławieństwa pocieszenia. Duch święty i kosztowne Boże obietnice dla wiernych obecnego wieku są pocieszeniem. Starajmy się być synami i córkami pociechy. Ale aby tak się stało, potrzeba więcej miłości i sympatii w naszych sercach. W miarę, jak do naszych serc będą wchodzić sympatia i miłość, wyzbywać się będziemy ducha sporu, zwady, sądzenia drugich. Przeważnie tymi, co umieją wylać balsam na zranione serca innych, są ci, co sami przeszli przez srogie próby i doświadczenia.

Duch święty pociesza nas przez prowadzenie nas do społeczności z Bogiem i Prawdą, a także przez to, że na wszystko możemy patrzeć nie z ludzkiego, ale Bożego punktu widzenia; Kościół, bracia w Chrystusie stają się przedstawicielami ducha świętego i są pocieszycielami drugich.

Pociechy doznajemy też przez Słowo Boże i jego obietnice, jak czytamy w słowach apostoła Pawła: „*Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pisma nadzieję mieli*” – Rzym. 15: 4. Bywamy pocieszeni, gdy czytamy o wspaniałych obietnicach. Ewangelia to przecież wesoła, radosna nowina. Jeżeli radosna, to przecież i pocieszająca nas. Ale bywamy również pocieszeni czytając prorocтва Starożytności o wielkiej miłości i trosce Ojca Niebieskiego o swoje dzieci. Izaj. 26: 20 – „*Wejź więc, mój ludu, do swoich pokojów i zamknij swoje drzwi za sobą, skryj się na chwilkę, aż przeminie gniew!*”. W tych słowach ujawnia się czuła miłość Ojca do swojego ludu. Ten fragment Pisma Świętego przywodzi nam na pamięć wydarzenie, jakie miało miejsce, gdy Żydzi byli w Egipcie. Gdy anioł „morderz” przechodził przez ziemię egipską, aby wytracić pierworodnych, to Żydzi na tę noc skryli się do swoich pokojów i byli pod osłoną krwi. Lecz kogo teraz Bóg nazywa swoim ludem? Być zaliczonym w poczet ludu Bożego to wielki przywilej.

Dla wiernych Pańskich oznacza to nie nazwę jakiejś chrześcijańskiej organizacji, ale osobistą społeczność z Ojcem Niebieskim. Już w obecnym wieku korzystamy z Jego Ojcowskiej miłości, rady, nauki i zachęty. Jak wielkim błogosławieństwem jest być ludem Bożym! To dzięki Jego miłości lud ten przez cały Wiek Ewangelii mógł przetrwać, choć był rozproszony jak owce pośród wilków, jak pszenica pomiędzy kąkolem. Nawołując do wyjścia z Babilonu, duch Pański wskazuje zarazem na inne miejsce i zachęca wszystkich wiernych, aby skorzystali z tej rady: „*Wejź więc, mój ludu, do swoich pokojów i zamknij drzwi, skryj się, aż przeminie gniew!*”.

Tym skrytym miejscem jest święte odpocznienie w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszemocnego. Tym świętym miejscem jest przywilej bliskiego obcowania z Bogiem przez modlitwę i wiarę w Jego opatrność i opiekę. Jak cennym jest dla nas to skryte miejsce! Jak wielkie znajdujemy w nim odpocznienie i pocieszenie. Jest to odpocznienie od pychy, od sporów. Tu znajdujemy pokój, światło, radość. Co za miłe zapewnienie Stwórcy, skierowane do ludu Bożego! Jak wspaniałe słowa pociechy! On nie dozwoli, aby żadne z Jego dzieci popadło w niewolę strachu i niepokoju. W czasie różnych trwóg i doświadczeń, jakie przychodzą na rodzaj ludzki, starajmy się być coraz bliżej Ojca. Coraz bardziej wchodzimy do tego sekretnego miejsca społeczności i odpoczynku, zamykamy za sobą drzwi wiary. Wiarą też radujemy się z Bożej opatrności, ożywiamy naszą nadzieję, że gniew Pana trwa tylko chwilowo, a po nim zajaśnieje słońce sprawiedliwości i zdrowie będzie na skrzydłach Jego, że po wielkiej zimie ucisku nastąpi wspaniała wiosna.

Pieśń Sal. 2:10-13 – „*Mój miły odzywa się i mówi do mnie: Wstań, moja przyjaciółko, moja piękna! Chodź! Bo oto minęła zima, skończyły się deszcze, ustały. Kwiatki ukazują się na ziemi, czas śpiewu nastał i gruchanie synogarlicy słyhać w naszej ziemi. Figowiec*

**BYWAMY POCIESZENI, GDY
CZYTAMY O WSPANIAŁYCH
OBIETNICACH. EWANGELIA TO
PRZECIEŻ WESOŁA, RADOSNA
NOWINA.**

zarumienia już swoje owoce, a winna latorośl zakwita i wydaje woń. Wstańże, moja przyjaciółko, moja piękna, chodź!"

To prorocza mowa na temat Wieku Tysiąclecia, jaki nastanie po okresie srogiej zimy. Kwiatki na ziemi to obietnice nowego plonu, czas śpiewania to czas napełnienia ziemi poznaniem Boga, jako morze napełnione jest wodami. Głos synogarlicy to zainteresowanie się nawet ubogimi, bo pamiętamy, że w Zakonie synogarlica była często ofiarą za grzech, przynoszoną do kapłana przez ludzi ubogich. A figowe drzewo, wypuszczające figi, to naród żydowski w społeczności z Bogiem, wydający miłą woń, czyli przyjemny aromat Bożej miłości. Jak wspaniałe mędrzec Boży Salomon przedstawił tu czas Wieku Tysiąclecia, restytucji i tego, co dzieć się będzie po zimie z całą ludzkością.

W broszurce o Wielkanocy czytamy, że w Getsemane Pan Jezus był sam. Z nami jest inaczej, bo z nami są bracia. To ty, siostrzo, i ty, bracie, masz być tym przewodnikiem ducha świętego, onego pocieszyciela i pocieszać innych. Ale nikt z nas nie może być pocieszycielem, kto w pierw sam nie został pocieszony. Mówi na ten temat apostoł, który wcześniej był pocieszony przez Barnabę: „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza. Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha. Jeśli tedy utrapienie nas spotyka, jest to dla waszego pocieszenia i zbawienia; jeśli zaś pocieszenie, jest to ku waszemu pocieszeniu, którego doświadczacie, gdy w cierpliwości znosicie te same cierpienia, które i my znosimy; a nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pocieszaniu*” – 2 Kor. 1:3-7. We fragmencie tym apostoł Paweł określił:

NIE STARAJMY SIĘ DOMINOWAĆ W ZBORZE, LECZ WSPÓŁPRACUJMY.

„pociecha”, „cieszyć”, „pocieszać” używa aż dziesięć razy.

Wspaniałą pociechę odnosimy z bratnich społeczności. Takie nasze wspólne zejście się jest przede wszystkim po to, aby oddać Bogu chwałę, uwielbić Jego święte imię, ale też aby się wzajemnie pocieszać. Aby tak się stało, musimy patrzeć, by na nabożeństwach wywierać dobry wpływ ku zbudowaniu drugich. Pamiętajmy więc, aby uczęszczać do zboru jak najczęściej. Tomasz opuścił spotkanie z braćmi i nie spotkał się z Jezusem. Bądźmy związani ze sobą jak z Chrystusem. „*W końcu, bracia, bądźcie zdrowi; doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami*” – 2 Kor. 13:11. Nie starajmy się dominować w zborze, lecz współpracujmy.

Próbujmy samych siebie podporządkować pod wolę Bożą. Chętnie ustępujemy w sprawach małych, ale nie naruszamy ważnych zasad. Starajmy się zostawiać sprawy małe małymi, a wielkie wielkimi. Nie róbmy gór z kretowisk – nie wyolbrzymiajmy. Stawajmy zawsze po stronie zboru. Nawet wtedy, gdy sprawa wymierzona jest w nas. Bóg często doświadczają nas w pokorze i miłości. Jeśli poddamy się pod wolę zboru, otrzymamy błogosławieństwo od Boga.

Wszystkich członków zboru akceptujemy takimi, jakimi są. Nie strofujemy, nie starajmy się za wszelką cenę ich zmieniać. Nie plotkujemy o bliźnich, bo zniszczymy ich przyjaźń. Chętnie wyznawajmy grzechy przed Panem i zborem, a będziemy uczestnikami wielu błogosławieństw. Napominajmy, lecz nie potępiajmy. W sprawach ważnych powiedzmy o nich zborowi. Nie my, lecz Kościół niech pełni rolę sędziego, aby naprawić błędzącego. Pamiętajmy, że zbor jest panem i świątynią Bożą. Tak napomina również święty apostoł Paweł: „*Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście*” – 1 Kor. 3:16,17. Niech

łączy nas szczerą, chrześcijańska miłość i gościnność. Nasze rozmowy niech zawsze będą poważne, rzeczowe i budujące. Starajmy się wyrabiać cechę skromności. Swoje myśli wypowiadajmy skromnie, ku zbudowaniu innych. Bądźmy zawsze gotowi wyrzec się swoich praw i przywilejów dla dobra braci.

Jeśli mamy być pocieszycielami braci w zgromadzeniu, to tym bardziej pocieszajmy naszych sąsiadów, naszych znajomych. Pamiętajmy, aby opowiadając Prawdę drugim nie być dla nich zgorszeniem. Nie krytykujmy wierzeń naszych przyjaciół. Gdy mamy do czynienia z ludźmi religijnymi, nie wyśmiewajmy tego, co jest dla nich święte. Jeśli w sposób rzeczowy i rozumny przedstawimy im Prawdę, a oni przy Bożej łasce i pomocy Prawdę tę przyjmą, to z czasem sami zrozumieją nieprawidłowość swoich wierzeń i swojego rozumowania. Mamy być ostrożni szczególnie w obecnym czasie, aby nie być uważani za buntowników, przeciwników rządu, popierających jakieś ugrupowanie. Poselstwo nasze ma być poselstwem Pisma Świętego – ewangelią, radosną nowiną o rychłym wybawieniu ludzkości z niewoli grzechu i śmierci, o tym, że zbliżają się czasy ochłody od obliczności Pańskiej, czasy naprawienia wszystkich rzeczy; że zbliża się czas ustanowienia Królestwa, o które modlą się wszyscy chrześcijanie.

Nade wszystko jednak starajmy się w tych złych, ostatecznych czasach utrzymać nasze serca w odpowiednim stanie – to jest w czystości, pokorze i miłości, bo tylko wtedy będziemy godni mieć nad sobą Bożą łaskę i opiekę. Niektórzy mają niewłaściwą myśl, że dzieci Boże w obecnym czasie powinny być przygnębione, smutne – płaczący za grzechy. Ktokolwiek przyjął poselstwo Ewangelii, ma powód do radowania się. Wierni Pańscy, którzy przyjmują Prawdę, przechodzą różne przeciwności i cierpienia. Gdyby więc nie osłoda i pociecha Pism oraz pokój i radość, których świat zrozumieć ani

odebrać nie może, to los nasz byłby bardzo smutny. Jednak przywilejem dla nas jest radować się nawet w ucisku i za wszystko składać Bogu dzięki.

Pociecha i pokój Kościoła zależy od miłości, zgody i zrozumienia w zgromadzeniu Ludu Bożego. *„Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednością”* – Filip. 2:1,2. Przyjmijmy to napomnienie do naszych serc. Napomnienie do jedności, pokoju i bratniej uprzejmości. Udzielajmy pomocy, pociechy jedni drugim w

**GDY MAMY DO CZYNienia
Z LUDŹMI RELIGIjNYMI, NIE
WYŚMIEWAJMY TEGO, CO JEST
DLA NICH ŚWIĘTE.**

Kościele, aby duch Boży mógł obfitować we wszystkich i aby każdy z nas czynił postęp we właściwym kierunku. Dołóżmy starań, abyśmy byli godni tego miana Barnaby – pocieszyciela braci, aby duch święty mieszkał w nas obficie, abyśmy przy pomocy Bożej mogli być nazwani synami i córkami pociechy, przedstawicielami chwały Bożej na ziemi, a także przewodami ducha świętego i Bożej Prawdy dla innych.

Bracie, siostró, rozsiewaj miłość, dokądkolwiek się udasz. Najpierw we własnym domu. Ofiaruj miłość swoim dzieciom, żonie, mężowi, sąsiadom. Niech każdy, kto do ciebie przyjdzie, wychodzi z twojego domu lepszy, szczęśliwszy. Bądź zawsze żywym obrazem dobroci Boga. Niech dobro mieszka zawsze na twojej twarzy, w twoich oczach, w twoim uśmiechu, niech zawsze gości w twoim ciepłym powitaniu. Żyj tak, abyś kończąc swoje życie mógł powiedzieć, że otoczenie stało się lepsze dlatego, że między nimi żyłeś. Nie bądźmy nigdy powodem utrapienia dla drugich, ale na ile nas stać pocieszajmy innych, jak zachęca prorok Boży: *„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg! Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina”* – Izaj. 40:1,2.

Gdy tak czynić będziemy, to przecież wierny jest Ten, który obiecał. Na pewno otrzymamy wspaniałą nagrodę. □

Chrześcijańskie dziecko

Przykazanie z obietnicą

Carl Hagensick

„Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana” – Efezj. 6:2-4.

Mimo że dziecko wychowywane w rodzinie chrześcijańskiej, nie może osobiście poświęcić się Bogu ze względu na swój wiek, to jednak dla Stwórcy zajmuje ono szczególną pozycję: „*Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganika uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte*” – 1 Kor. 7:14.

Bez względu na wiek i poziom dojrzałości dzieci mają swoje obowiązki. O jednym z nich wielokrotnie wspomina apostoł Paweł: „*Czcij ojca swego i matkę swoją*”. Jest to jedyne przykazanie z dołączoną obietnicą: „*Aby długo trwały twoje dni w ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie*” – 2 Mojż. 20:12. Obietnica długich dni była w istocie uwarunkowana przestrzeganiem wszystkich przepisów i praw (3 Mojż. 18:5), co lud jednogłośnie przyjął (2 Mojż. 24:3). Jednak właściwie przyrzeczenie to jest częścią piątego przykazania. Boskie przykazania nie były dane wyłącznie tym, którzy zgromadzeni byli pod Górą Synaj; były wiecznymi zasadami, od których zależała ciągłość życia. Obowiązkiem rodziców było przekazanie tych reguł kolejnym pokoleniom. Obowiązkiem dzieci zaś było wzięcie ich pod uwagę i podporządkowanie się im, a następnie przekazanie ich swoim następcom.

Miejsce tego przykazania jest bardzo właściwe, ponieważ stanowi most pomiędzy pierwszymi czterema przykazaniem, związanymi z obowiązkami człowieka wobec Boga i kolejnymi pięcioma, które dotyczą obowiązków ludzi wobec siebie nawzajem. Zasada

ta była także Boskim przykazaniem, dzięki któremu zapewniona miała być ciągłość tego prawa na wieki.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW

Apostoł zna dziecięcą wątpliwość i podkreśla, że ojciec nie powinien być dyktatorem Bożych zasad, ponieważ ryzykuje tym, że wzbudzi w dzieciach gniew. Powinien w sposób dobrotliwy, życzliwy i pełen miłości wskazać im właściwą drogę, ucząc poprzez dawanie odpowiedniego przykładu.

„*Bojaźń Pana jest początkiem poznania; głupcy gardzą mądrością i karnością. Synu mój, słuchaj pouczenia swojego ojca i nie odrzucaj nauki swojej matki, bo one są pięknym wieńcem na twojej głowie i naszyjnikami na twojej szyi!*” – Przyp. 1:7-9. Autorytet Boga

ma swoje źródło w wiedzy. Stwórca ma prawo ustanowić zasady dla istot przez siebie stworzonych. Na rodzicach spoczywa odpowiedzialność przekazania tych reguł swoim dzieciom,

a obowiązkiem dzieci jest przyjąć je i przestrzegać, nie odrzucać ich mądrości.

Uwagi odnośnie rodzicielskich nauk porównane są do ozdoby, wieńca, naszyjnika; przestrzeganie Bożych zasad istotnie daje owoc w postaci szlachetnego charakteru. Tylko szlachetnie urodzeni mieli możliwość noszenia tak pięknej biżuterii.

W podobny sposób św. Piotr opisuje uległą żonę: „*Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem*” – 1 Piotra 3:3,4. Św. Paweł zgadza

**OJCIEC NIE POWINIEN BYĆ
DYKTATOREM BOŻYCH ZASAD,
PONIEWAŻ RYZYKUJE TYM, ŻE
WZBUDZI W DZIECIACH GNIEW.**

się z tym pisząc: „*Podobnie kobiety powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie, a nie stroić się w kunsztowne sploty włosów ani w złoto czy w perły, czy kosztowne szaty, lecz jak przystoi kobietom, które są prawdziwie pobożne, zdobić się dobrymi uczynkami*” – 1 Tym. 2:9,10.

TYMOTEUSZ

Jednym z przykładów posłusznego chrześcijańskiego dziecka jest Tymoteusz, który był tak drogi Pawłowi, że ten traktował go jak syna (1 Tym. 1:18). Niesamowite jest to, że Tymoteusz pochodził z już trzeciego pokolenia chrześcijan: „*Przywodzę sobie na pamięć nieobłudną wiarę twoją, która była zadomowiona w babce twojej Loidzie i w matce twojej Eunice, a pewien jestem, że i w tobie żyje*” – 2 Tym. 1:5.

Tymoteusz poznawał Pismo Święte od dziecka: „*I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa*” – 2 Tym. 3:15. Jest to tym bardziej zaskakujące, że jego ojciec nie był ani Żydem, ani chrześcijaninem, ale Grekiem (Dzieje Ap. 16:1). To wiele mówi o wierze zarówno Eunice, jak i Loidy; mimo że żyły w społeczeństwie zdominowanym przez mężczyzn, to jednak na tyle silnie wierzyły w swoje przekonania, że potrafiły je przekazać Tymoteuszowi.

Jest bardzo prawdopodobne, że Tymoteusz był początkowo nauczany Pisma Świętego z perspektywy żydowskiej, wiedza ta jednak przydała mu się, kiedy zaczął odkrywać piękno Ewangelii. W końcu jedyną Biblią, na której mógł się opierać wczesny Kościół, był Stary Testament.

DYSCYPLINA

Od dzieci wychowywanych według Prawa Mojżeszowego oczekiwano bezwzględnego posłuszeństwa, rodzicom zaś często przypomina ono o ich obowiązkach: „*Kto żałuje swojej różgi, nienawidzi swojego*

syna, lecz kto go kocha, karci go zawczasu” – Przyp. 13:24. „*Głupota tkwi w sercu młdzieńca, lecz różga karności wypędza ją stamtąd*” – Przyp. 22:15. „*Różga i karcenie dają mądrość, lecz nieposłuszny chłopiec przynosi wstyd swojej matce*” – Przyp. 29:15. Należy zwrócić uwagę na to, że wymienione wskazówki pochodzą od Salomona, syna, który sam potrzebował rad i upomnień. Jest bardzo prawdopodobne, że pierwszych dziewięć oraz ostatni rozdział Przypowieści Salomona zostały napisane przez chcącą służyć krnąbrnemu synowi rodzicielską radą matkę, Batszebę. O tym, że „go uczyła jego matka” (Przyp. 31:1) świadczy w szczególności rozdział 31. Zawiera on przestrożę dla króla przed alkoholizmem (wersety od 4 do 7) i przypomina o potrzebie kierowania się rozważą przy wyborze żony (wersety od 10 do 31).

Dziecko miało z kolei poddawać się dyscyplinie. Zważając na autorytet rodziców i karcącą różgę dziecko miało uniknąć znacznie surowszych doświadczeń. Młody człowiek, który zdecydowanie podkreśla swoje prawa, będzie musiał żąć, co zasiał i niejednokrotnie zmierzy się z o wiele trudniejszą koniecznością poprawy (Gal. 6:7). Jedną z przyczyn trudnych czasów, będącą wspólnym mianownikiem Wieku Żydowskiego i Wieku Ewangelii, jest nieposłuszeństwo dzieci wobec rodziców (Rzym 1:30 i 2 Tym. 3:2).

POSŁUSZEŃSTWO

W Międzynarodowej Standardowej Encyklopedii Biblijnej znajdujemy następujący zapis odnoszący się do słowa „posłuszeństwo”: „W swym prostszym, starotestamentalnym znaczeniu słowo to oznacza ‘usłyszeć’, ‘słuchać’, z odpowiednią czcią i wyrazem posłuszeństwa. W Nowym Testamencie wyrażenie to nabiera nowego znaczenia, idącego w kierunku uległości, podporządkowywania się osobie, której należne było posłuszeństwo. Istnieje także inne znaczenie tego słowa, w jakim jest ono używane na kartach Nowego Testamentu, a mianowicie ‘perswazja’.”

**MŁODY CZŁOWIEK, KTÓRY
ZDECYDOWANIE PODKREŚLA
SWOJE PRAWA, BĘDZIE MUSIAŁ
ŻAĆ, CO ZASIAŁ.**

Każde z tych odmian znaczeniowych nadaje posłuszeństwu inny wydźwięk.

1. „Wysłuchanie” czy też „słuchanie” nie oznacza wyłącznie, że pojmuje się otrzymane nauki, ale również że żyje się według nich: „*A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, szukającymi samych siebie*” – Jak. 1:22.

2. „Uległość” sugeruje istnienie hierarchii, uznawania autorytetu starszej osoby. „*Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem*” – Efezj. 5:23. Podobnie i dzieci, okazując swe posłuszeństwo będą uznawać swych rodziców za głowy rodziny.

3. Określenie „perswazja” oddaje inny wymiar rozważanego tematu, a mianowicie, iż przyczyny władzy rodzicielskiej powinny być starannie wyjaśnione, w celu uzyskania dobrowolnego i rozumnego współdziałania, a nie jedynie powodowanego obawą posłuszeństwa pod groźbą kary.

SZACUNEK

Czczenie ojca i matki oznacza oddawanie im szacunku, a nie wyłącznie pozostawanie wobec nich posłusznymi. Nawet jeżeli rodzice bywają niesprawiedliwi czy zachowują się niegrzeczne, należy zachować wobec nich postawę pełną szacunku. Podobnie jak apostoł Paweł uszanował urząd niesprawiedliwego arcykapłana (Dzieje Ap. 23:5), tak dziecko, które poczuje się obrażone, powinno uszanować osobę rodzica. Nie oznacza to, że maltretowanie fizyczne powinno być tolerowane; ojcowie i matki wymagają szacunku dlatego, że pełnią funkcję rodzicielską.

Szacunek, którym dziecko darzy rodziców, powinien rozciągać się na wszystkie starsze osoby. Biblia upomina: „*Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan*” – 3 Mojż. 19:32. Odnosi się to szczególnie do osób posiadających autorytet, takich jak nauczyciele w szkole, w kościele czy władze cywilne. Św. Paweł pisze: „*Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę; niechże*

to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę” – Hebr. 13:17.

POMOC

Oddawanie czci ojcu i matce oznacza również gotowość i chęć pomagania im. Pomoc ta nie oznacza jedynie wywiązywanie się z obowiązków, ale w szczególności pomaganie wtedy, kiedy nie jest się o to proszonym. Jezus był zachwycony, mogąc wykonać wolę Ojca (Psalm 40:8); takie samo nastawienie powinny mieć wobec woli swych rodziców wszystkie dzieci. Pomagać należy z ochotnej woli (patrz: 2 Kor. 8:12). Rodzina jest drużyną, a drużyna odnosi największe sukcesy, kiedy każdy z jej członków pracuje na rzecz zespołu na więcej niż jeden sposób. Zasada, iż „ *kto nie chce pracować, niechaj też nie je*” (2 Tes. 3:10) wydaje się niezwykle trafna.

Chęć niesienia pomocy, przyswojona w dzieciństwie, powinna być rozwijana w późniejszych latach. Dziecko powinno zawsze być czule na potrzeby innych, szczególnie wobec członków rodziny. Król Dawid jest znakomitym przykładem, jak należy otaczać opieką rodziców. Ukrywając się przed Saulem w jaskini Adullam, szukał bezpiecznego schronienia dla swoich rodziców: „*Ruszył tedy stamtąd Dawid do Mispy Moabskiej i rzekł do króla Moabu: Niechże wolno będzie mojemu ojcu i mojej matce zamieszkać u was, dopóki się nie dowiem, co Bóg uczyni ze mną! Umieścił ich u króla moabskiego, i mieszkali u niego przez cały czas, dopóki Dawid był w tej warowni*” – 1 Sam. 22:3,4.

Podobnie Jezus, będąc na krzyżu, zadbał o opiekę dla swojej matki, powierzając ją swojemu przyjacielowi i uczniowi – apostołowi Janowi (Jan 19:26). Poprzez cześć, szacunek i posłuszeństwo dziecko chrześcijańskie może się najlepiej uczyć zasad Prawdy, które nie tylko przygotowują je do dorosłego życia, ale również zostają przekazane przyszłemu pokoleniom. Wtedy spełni się obietnica, że „*długo trwały będą twoje dni w ziemi*” – nawet po wieki. □

Przedruk z czasopisma „*The Herald of Christ Kingdom*”
tłum. Przemysław Pietrzyk

DZIECKO POWINNO ZAWSZE BYĆ
CZULE NA POTRZEBY INNYCH,
SZCZEGÓLNIIE WOBEC CZŁONKÓW
RODZINY.

Chrześcijańscy rodzice

Dzieci – dar od Pana

Krzysztof Knapczyński

„Oto ja i dzieci, które dał mi Pan...” – Izaj. 8:18.

Pośród wielu wspaniałych rzeczy, jakich doświadczają ludzie i jakich nie należy uznawać za oczywiste, jest rodzenie i wychowywanie dzieci.

Chociaż proces poczęcia i przyprowadzania na świat potomstwa był i jest od wieków ten sam, to jednak zawsze zadziwia on tych, którzy stają się jego uczestnikami. Czyż nie jest to wręcz fantastyczne, że z dwóch dawców tworzy się nowy organizm, który przypomina ich oraz ich przodków, ale jednak jest od nich różny! Rozmnożona umiejętność ostatniego stulecia pozwoliła człowiekowi wejrzeć w początkowe etapy rozwoju płodu, a nawet wnikać w mikroskopijne zagadnienia genetyki. Wspaniale zaprojektowany przez Boga proces stwarzania nowego człowieka ciągle się powtarza, choć jest zawsze specjalny, „na zamówienie”, a jego rezultat jest dostarczany „do rąk własnych” zadziwionych rodziców. Dziecko przybywa na świat bez instrukcji obsługi, a rodzice wiedzą, że ich doświadczenia będą tak niepowtarzalne jak odciski paluszków ich noworodka.

Stanie się rodzicem jest doświadczeniem zarówno oszałamiającym, jak i otrzeźwiający.

Oszałamiającym – bo dziecko staje się integralną częścią naszego życia. Dyktuje nam ciągle nową definicję naszego podejścia do życia i jego priorytetów. Podziwiamy nasze dzieci, ich pierwszy uśmiech, pierwsze słowa, pierwsze kroki. Cieszymy się, kiedy są podziwiane przez innych i czasem sami czujemy się dowartościowani, gdy inni uznają nasze dzieci.

Otrzeźwiający – bo jednocześnie z tym naszym poczuciem pełnego udziału i własności, który angażujemy w dzieci, zdajemy sobie sprawę, że nasze dzieci to nie my; że są

one nowymi osobami, jakie powierzył nam Stworzyciel. Z tego punktu widzenia faktem staje się coś przeciwnego „własności”: chociaż zadanie ich wychowania należy do nas, to one same należą do Boga, bo stworzył je On poprzez nas bez jakiegokolwiek zasługi z naszej strony. Jako odbiorcy tego cudu mamy odpowiedzialność za wprowadzenie ich w świat, przygotowanie ich na to, co czeka tam na nich.

Widzimy też hojność i szczodroblivość okazaną przez Stworzyciela – pozwala On nam zapoznać się z doświadczeniem rodzicielskim, a przecież On sam znajduje się w tej rodzicielskiej roli względem wszystkich ludzi (5 Mojż. 32:6; Izaj. 64:8).

Kiedy ziemia będzie napełniona w „pełności czasów”, w „przyszłym wieku”, gdzie „nie będą się żenić ani za mąż wydawać”, doświadczenia rodzica oraz wiek dziecięcy będą należały do przeszłości. Dlatego też wychowywanie dzieci jest szczególnym przywilejem obecnego etapu rozwoju ludzkości, a jego

funkcją jest uczenie się takich przymiotów i umiejętności jak miłość, altruizm, odpowiedzialność, zdyscyplinowanie oraz zaspokajanie potrzeb innych, takich jak żywność czy mieszkanie.

Nauki Jezusa mocniej skupiają się na bliskiej rodzicielskiej zażyłości Boga względem nas, niż było to podkreślane w Starym Testamencie. Nauczył On nas, że mamy zwracać się do Boga, jako do „Ojca naszego, który jest w niebie”, i że Bóg w swej dobroci z upodobaniem da swym dzieciom „dobry dar” ducha świętego. Dzięki Jezusowi wierzący mogą odnosić się do Boga jako do bliskiego im Ojca (Gal. 4:6).

**RODZICE WIEDZĄ, ŻE ICH
DOŚWIADCZENIA BĘDĄ TAK
NIEPOWTARZALNE JAK ODCISKI
PALUSZKÓW ICH NOWORODKA.**

CHRZEŚCIJAŃSKIE ZAPISYWANIE NA TABLICZKACH SERCA

Panowało niegdyś przekonanie, że każde dziecko rodzi się jako „czysta tablica” („tabula rasa”), jeśli chodzi o osobowość i charakter, oraz że ostateczny jego kształt będzie określony przez wpływy zewnętrzne. W świetle Pisma Świętego ten pogląd powinien chyba uwzględnić skutki dziedziczenia grzechu (Psalm 51:5, Ijoba 14:4) widoczne w genetycznych, fizycznych i umysłowych skłonnościach oraz talentach. Wiemy też, że natura dziecka niesplamionego aktywnym złym wpływem z zewnątrz cechuje się niekłamana dobrocią i że w miarę dorastania stopniowo zmienia się ona i poddaje złu coraz różniejszego wieku. Otoczenie ma istotnie wielki wpływ na proces uczenia się dziecka.

Zamierzoną funkcją osób najbliższych dziecku – rodziców – jest używanie pośredniego i bezpośredniego oddziaływania, które wpłynie decydująco na kierunek, jaki dziecko przyjmie w życiu. W przypadku osób wierzących ta zasada staje się okazją i obowiązkiem przekazania nauki oraz przykładu myślenia, mówienia i życia w sposób określony przez Boga dla jego dzieci.

SŁOWA I CZYNY

Nowi rodzice szybko zdają sobie sprawę, że dzieci obserwują i naśladują rodziców. Naśladując widziane u dorosłych wzory zachowania i podejścia do sytuacji dziecko czuje się bezpiecznie i w ten sposób buduje swe własne postępowanie. Ale znaczy to, że dzieci naśladować będą też postępowanie rodziców, które i samym rodzicom może się nie podobać. Pamiętajmy, że Biblia uczy, iż prawdziwy obraz człowieka zaczyna się w jego sercu (Łuk. 6:45). I tak na ile wierni i oddani jesteśmy w sercu zasadom, jakie wyznajemy ustami, na tyle będziemy skutecznym przykładem dla małych nawet dzieci.

Jeśli jednak jedynym przykładem życia byłoby nasze postępowanie, to obraz ten nie

byłby zupełny, bowiem ze względu na naszą niedoskonałość, dzieci naśladowałyby i nasze słabości. Apostoł Paweł daje nam rozwiązanie w słowach: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa*” – 1 Kor. 11:1. I tak jak On wskazuje na Jezusa jako najlepszy, doskonały przykład do naśladowania, tak i my potrzebujemy dla naszych dzieci silniejszej motywacji niż przykład nas samych. Ta pobudka zawita do ich serc, gdy przedstawimy naszym dzieciom Boga, któremu służymy: Jego zasady, charakter, Jego plan dla człowieka, jaki znajduje się w Biblii. Pismo Święte zapewnia nas, że ta praca jest bardzo wartościowa: „*Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości*” – Przyp. 22:6. Takie zapoznanie zbuduje w dziecku

**NA ILE WIERNI I ODDANI
JESTEŚMY W SERCU ZASADOM,
JAKIE WYZNAJEMY USTAMI, NA
TYLE BĘDZIEMY SKUTECZNYM
PRZYKŁADEM DLA MAŁYCH
NAWET DZIECI.**

przekonanie, że moralne zasady i dążenia, jakimi się kierujemy jako chrześcijanie, oparte są na mocnej podstawie szerokiego systemu wartości objawionego w Piśmie Świętym. Gdy dzieci będą dorastać i stawać się niezależne, udadzą się do tego

samego źródła po radę i naukę. Ich wiedza rosnąć będzie niezależnie od naszej. Znajdą odpowiedzi na pytania, których ich rodzice nigdy sobie nie zadali.

Pismo Święte napomina do uporczywego i nieustawiania w rozważaniu i utrwalaniu sobie Słowa Bożego: „*A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; I będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i wstawając...*” – 5 Mojż. 6:6,7. Tymoteuszowe obeznanie z Biblią od młodości przedstawione jest jako cecha łącznie zbawienia: „*A iż z dzieciństwa umiesz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie*” – 2 Tym. 3:15. Zastanówmy się nad kilkoma cennymi zagadnieniami zaczerpniętymi z Biblii, których należałoby uczyć dzieci.

AUTORYTET MORALNY

W obecnych czasach, bardziej niż kiedykolwiek indziej, świat stał się miejscem

relatywnych wartości moralnych. Standardy utrzymywane tradycyjnie przez społeczeństwa chrześcijańskie względem przykładu rodziny, czystości i prawości są obecnie kwestionowane i odwracane umiejętnymi usprawiedliwieniami przez odizolowaną od prawdy upadłą kulturę egoizmu (2 Tym. 3: 1-3; 4:3,4). I kiedy dzieci zupełnie naturalnie zwracają się do rodziców, oczekując bardzo konkretnej rady, może się okazać rzeczą trudną danie zdecydowanej i wyraźnie ukierunkowanej odpowiedzi bez wątpliwości spowodowanych pozornie słusznymi współczesnymi wyzwaniem. Jest jednak rzeczą bardzo ważną, by rodzice rozważyli z modlitwą podstawy moralne ustanowione przez Boga dla dobra ludzkości i przedstawione w Piśmie Świętym.

I choć te wartości nie cieszą się obecnie popularnością, to jednak one poprzedzają współczesny świat i pochodzą od samego Źródła Życia. Ważne jest więc, byśmy zastanowili się nad znaczeniem każdego z dziesięciorga przykazań, które Bóg wypisał swą własną ręką, i byśmy zrozumieli Jego największe przykazanie (miłość), którego z taką mocą nauczył On nas dając nam swego jednorodzonego Syna. Jest tu okazja dla rodziców, by pokazali posłuszeństwo Stworzycielowi i stali się przykładem poddania się Jemu. Jako „naczynia gliniane” nie jesteśmy w stanie kwestionować zasad, jakie On ustanowił (Rzym. 9:19-21). Tak my, jak i nasze dzieci otrzymamy błogosławieństwo, gdy z modlitwą będziemy się starać zrozumieć, dlaczego te zasady były ustanowione i jak należy im się podporządkować.

Mimo że pojęcie „poprawności” w obecnym świecie jest często jednoznaczne z tym, co daje satysfakcję i sprawia przyjemność, to chrześcijańscy rodzice powinni pokazać błąd w takim rozumowaniu nie tylko poprzez słowne oświadczenia, lecz także przez własne życie. Przykładem takiego życia może być służba tym, którzy są w potrzebie, czy też współczucie i pomoc tym, którym się nie

powiodło tak jak im samym, oraz częściowa rezygnacja z własnego lub rodzinnego komfortu po to, by okazać miłość względem potrzebujących wsparcia.

DOZWOLENIE ZŁEGO

Pośród pytań, wobec których staje oko w oko osoba wierząca, jest pytanie o pogodzenie charakteru miłującego i dobrotliwego Boga przedstawionego w Biblii, z jednoczesnym wyraźnym brakiem widocznego działania z Jego strony w zapobieganiu złu na świecie w postaci kataklizmów, wojen, przemocy, chorób, itd. To tylko kwestia czasu, kiedy takie pytanie pojawi się u dziecka. Gdy poprawnie i całościowo spojrzymy na to zagadnienie, to w Biblii znajdziemy kompleksową odpowiedź na to pytanie. Bóg dozwala na zło, gdyż spełnia ono rolę nauczyciela dla Jego

BÓG DOZWALA NA ZŁO, GDYŻ SPEŁNIA ONO ROLĘ NAUCZYCIELA DLA JEHO STWORZEŃ.

stworzeń; dozwala na niesprawiedliwość, gdyż dał człowiekowi tak zbiorowo jak i indywidualnie wolność wyboru i szanuje tę zasadę wolności i jej konsekwencje, jeśli nawet trwać mają wieki. Jest On też cierpliwy i pozwala, aby ci, którzy już są, i ci, którzy jeszcze nie są Jego posłusznymi dziećmi, popełniali błędy i uczyli się z ich skutków. Nadejdzie czas na Jego zegarze, i jest już bardzo blisko, gdy ten etap nauki człowieka zostanie w pełni dokończony, kiedy poprzez Chrystusa i Jego Oblubienicę, przeprowadzony będzie przegląd tych doświadczeń w świetle Słońca Sprawiedliwości. Przez wielki wpływ doświadczenia złego i dzięki błogosławieństwu zmartwychwstania, wszyscy ludzie będą mogli opowiedzieć się za skorzystaniem ze zbawienia darmo i żyć wiecznie w Jego ziemskim Królestwie. Szatan będzie związany, i choć nie wolno będzie już „szkodzić ani zabijać na *wszystkiej górze świętej*” (Izaj. 11:9), Bóg pozostanie Bogiem wolności. Poprzez tymczasowe dozwolenie na zło osiągnie On wspaniały cel: spowoduje u ludzi pragnienie tego, by Jego życiodajne prawo było zapisane na sercu każdego, kto pragnie (Jer. 31:33; Obj. 22:17).

Można też powiedzieć, że w podobnym znaczeniu każdy rodzic ma możliwość ćwiczenia tej umiejętności mądrej cierpliwości i zezwolenia na pewne błędy czy nieposłuszeństwo ze strony dzieci. Jeśli coś wynieśliśmy z tej lekcji udzielonej przez Niebieskiego Ojca, to zrozumienie, że wiedza teoretyczna często nie wystarczy, by zapoznać się z danym przedmiotem. Praktyczne doświadczenie błędnych (lub poprawnych) decyzji i zrozumienie ich skutków ma w połączeniu z wiedzą teoretyczną wpływ wielce kształcący. Jednak jak trudno jest zaniechać wysiłków kierowania ukochanym, lecz błędzącym dzieckiem! I jak głęboka jest mądrość wycucia różnicy między sytuacjami wymagającymi interwencji a tymi, w których należy pozwolić na ujrzanie skutków zła. Oby Ten, który dał nam ten przykład, wspomagał nas w naszych trudnych decyzjach.

PYTANIA

Kiedy „czysta tabliczka” dwu- czy trzylatka zapelnia się informacjami, następuje powszechnie znany etap zadawania pytań. Są one częste, „w czas i nie w czas”, i nierzadko stanowią próbę cierpliwości rodziców. Jednak rodzice powinni zachęcać dzieci do stawiania pytań i to w każdym okresie ich życia. W miarę dorastania i obserwowania świata i jego problemów pytania dzieci są oznaką pragnienia pogodzenia tego, co już jest wiadome, z tym, co właśnie zostało dostrzeżone. Stwórca wyposażył nas we wrodzoną ciekawość i spodziewa się, że pobudzi nas ona i do tego, by pytać o to, jaki On jest i jak On patrzy na świat. Przykłady osób pytających o Boga i Jego w nich upodobanie są licznie przedstawione w Biblii: Joz. 4:6; Izaj. 1:18; Dan. 9:23; Sof. 2:3; Dzieje Ap. 8:31. Rodzice powinni również mieć upodobanie i poświęcać czas na zaspokojenie ciekawości dzieci, a może nawet stanie się to okazją do nauczania się czegoś przez rodziców. W miarę upływu czasu wiele z tych pytań dotyczyć może du-

chowego aspektu życia, Boga czy wyjaśnienia trudnych fragmentów Pisma Świętego. Musimy pamiętać o naszej własnej drodze szukania Boga i z cierpliwością dozwalać, by ten sam proces wzrastania mógł zaistnieć i u naszych dzieci. A i tak, niezależnie od naszych wysiłków, niektórych prawd można się nauczyć jedynie przez doświadczenie, choć z pomocą wiedzy teoretycznej.

Wielu z nas dopytywało się w ten sposób o Boską sprawiedliwość i miłość, i poprzez różne doświadczenia w życiu, tak jak apostoł Paweł, osądziło, „ *iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi. A że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony*”. To odkrycie powoduje, że pragniemy oddać Panu wszystko i że oddajemy mu się jako ofiara żywa (Rzym. 12:1). Każdy, kto uczynił ten krok, ma też ciche pragnienie usłyszenia kiedyś i innego pytania z ust swego dziecka, echa pytania zadanego na początku chrześcijańskiej drogi: „*Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony?*” – Dzieje Ap. 8:36.

ZACHĘTA

Wiele się dziś słyszy o poczuciu własnej wartości i o tym, jak zdradliwie upadłość charakteru człowieka i sytuacje w rodzinach dysfunkcyjnych wpływają na umiejętność dziecka w dokonaniu zrównoważonej samooceny. Niskie poczucie własnej wartości leży z kolei u podstaw skłonności do depresji, które wzmagają jeszcze problemy w życiu danej osoby i następnych pokoleń. Aby zrównoważyć te niebezpieczne wpływy i poprawić poczucie własnej wartości dziecka, zaleca się powszechnie pochwały, pozytywne komentarze, itd. czasem niezależne od rzeczywistych dokonań czy wysiłków. Trudno jest dobrze ocenić wysiłki dziecka i tak się dziwnie składa, że rodzice są albo najlepszymi, albo najgorszymi sędziami, zależnie od wymogów, jakie sami na siebie

**MUSIMY PAMIĘTAĆ O NASZEJ
WŁASNEJ DRODZE SZUKANIA
BOGA I Z CIERPLIWOŚCIĄ
DOZWALAĆ, BY TEN SAM PROCES
WZRASTANIA MÓGŁ ZAISTNIEĆ I U
NASZYCH DZIECI.**

nakładają. I tu znowu potrzeba mądrości z góry, aby pozbyć się fałszu, jakim grzech obarczył nasze spojrzenie na siebie samych, i aby patrzeć na nasze dzieci, poprawnie oceniając ich szczerze wysiłki.

W kwestii oceniania innych Biblia ukazuje drogę prawdy, łaski i zachęty, ukazuje ścieżkę prawdziwej pokory. Czytamy, że „*Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” – Jak. 4:6. Apostoł Paweł pisze, że nie mamy rozumieć o sobie więcej niż należy rozumieć (Rzym. 12:3). Jednakowoż, mówi dalej św. Paweł: „*Lecz by rozumiał z umiarem stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił*”. Mówi też, że on i „sam siebie” nie sądzi (1 Kor. 4:3). Prawdziwy osąd, tak innych, jak i nas samych, należy do Pana. Przy formowaniu naszych własnych osądów musimy się kierować Jego zasadami i liczyć się z tym, że możemy być w błędzie. Powinniśmy wziąć pod uwagę połączony obraz czyichś zdolności i wysiłków, niedoskonałości i potrzeby przebaczenia. Tak jak Bóg jest święty i doskonały, musimy się starać i my, by być takimi jak On. Tak jak On przebaczył nam w Chrystusie, i my powinniśmy przebaczać innym (i sobie). A co najważniejsze, kiedy On nam przebacza, to okazuje przez to, że jest zainteresowany tym, co w nas dobre i że wierzy w nas, bo my wierzymy w Jego Syna (Jan 12:26). Rodzicielska zachęta jest analogicznie dowodem zainteresowania, uwagi, wrażliwości i wiary w zdolności dziecka. Przypominają się tu słowa: „*Trzciny nalamanej nie dołamię, a lnu kurzącego się nie dogasi; ale sąd wyda według prawdy*” – Izaj. 42:3.

TEST RZECZYWISTOŚCI

W dzisiejszym świecie, a szczególnie w krajach rozwiniętych, nietrudno jest zapomnieć o nieszczęściu innych, którzy znajdują się w mniej pomyślnych warunkach, i prowadzić życie względnie bez troski, planując własną świetlaną przyszłość. Środki masowego przekazu ukazują życie pełne wygody i zachęcają do materializmu obniżając poziom

moralności. Te wpływy stanowią trudność dla samych rodziców i z pewnością dla dzieci. Jednak nie powinno się straszyć dzieci i wywoływać poczucia winy porównując ich los do losu mniej szczęśliwego. Natomiast jest w Piśmie Świętym dużo na temat pielęgnowania wdzięczności za łaskę, w której stoimy (Przyp. 3:5, Rzym. 5:2), i o uczeniu mądrego korzystania z zasobów, pokornego dzielenia się z innymi naszą obfitością i utrzymywaniu ducha zadowolenia. Jesteśmy wszyscy jak ulatująca para i jak wędnąca trawa (Psalm 90:5, Jak. 4:14) i jedyną dla nas nadzieją jest Boski plan naszego odkupienia w Jego Synu.

POKARM CIELESNY I DUCHOWY

Nasz Niebiański Ojciec przygotował tę piękną ziemię na mieszkanie dla człowieka i wyposażył ją w światło, wodę, pożywienie, schronienie i zdrowie. Napomina On rodziców, by również dbali o swoje rodziny i swoje dzieci (Mat. 5:45; 2 Kor. 12:14; 2 Tes. 3:10; 1 Tym. 5:8). Ale skoro „*nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*” – Mat. 4:4, karmi On nas też słowami żywota. Te słowa muszą spowodować rozwój i wzmocnienie człowieka wewnętrznego, duchowego nowego stworzenia, i posilać nas w miarę naszego wzrostu w łasce i znajomości. Mamy przyjąć je głęboko do naszych serc, nie „zapierać się skutku pobożności” (2 Tym. 3:5), ale przyjąć je jako moc stania się synami Bożymi (Jan 1:12). Pielęgnowujemy naszą wiarę poprzez rozważanie Jego Słowa, modlitwę, wzajemne budowanie się w bratniej społeczności. W tych wszystkich zadaniach nasze dzieci powinny brać czynny i istotny udział. Oby udało nam się przekazać im to, co jest naszym prawdziwym i najważniejszym celem: być z Chrystusem, „który jest życiem naszym”. Oby nasze dzieci widziały, że nasza siła pochodzi z tego, że Go znamy, i oby mogły wzrastać wspólnie z nami w Jego łasce i poznaniu (2 Piotra 3:18). □

Przedruk z czasopisma „*The Herald of Christ Kingdom*” tłum. Przemysław Pietrzyk

**PRAWDZIWY OSĄD, TAK INNYCH,
JAK I NAS SAMYCH, NALEŻY DO
PANA.**

Nasza ojczyzna jest w niebie

Mieczysław Jakubowski

Lekcja z Listu do Filipian 3:20

„Ojczyzna ma w niebie, gdzie świętych jest byt,
Ojczyzna ma w niebie, tyś marzeń mych szczyt.”

Te słowa pochodzą z pieśni nr 358. Słowo Boże zaleca częste śpiewanie pieśni: „*Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu, cała ziemi!*” – Psalm 96: 1-2. Psalmista Dawid widocznie bardzo lubił śpiew, gdyż później postanowił, aby śpiewano w Namioocie Zgromadzenia, a także zalecił wybranie śpiewaków, którzy śpiewaliby przy akompaniamencie instrumentów muzycznych (1 Kron. 6:31; 15:16). Należy też podkreślić, że Izraelici jedno z wielkich zwycięstw odnieśli nie przy użyciu narzędzi wojennych, ale za sprawą śpiewu (1 Kron. 20:21).

Apostoł Paweł również zachęca do śpiewu: „*Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska (...) rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” – Efezj. 5:17-20 (BW) oraz „*(...) we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych*” – Kol. 3:16.

Nabożny śpiew jest najprzyjemniejszym i najkorzystniejszym nabożeństwem, w którym mogą brać udział wszyscy uczestnicy. Jednak żeby miał uznanie u Boga i wpływał dodatnio na nasze uświęcenie, to według słów apostoła pieśni mają być „wdzięczne”, to jest napełnione uczuciem wdzięczności oraz harmonijne, melodyjne. Następnie mają być śpiewane „w sercach”, to znaczy nie tylko ustami lub na instrumentach, ale także śpiewane „Panu”, a więc nie dla przypodobania się ludziom. Śpiewanie w innym duchu byłoby obrażą Boga, a więc grzechem.

Trzeba zaznaczyć, że w odróżnieniu od innych pieśni, nasze są bardzo treściwe, teologicznie pouczające i są jednym ze sposobów głoszenia Ewangelii.

„Ojczyzna ma w niebie” – ojczyzną nazywamy kraj urodzenia i późniejszego pobytu. Z doświadczenia wiemy, że miejscowość, kraj, w którym się urodziliśmy i dorastaliśmy, jest miejscem, do którego jesteśmy mocno przywiązani. Człowiek jest zdolny

**MIEJSCOWOŚĆ, KRAJ, W
KTÓRYM SIĘ URODZIŁYMY I
DORASTALIŚMY, JEST MIEJSCEM,
DO KTÓREGO JESTEŚMY MOCNO
PRZYWIĄZANI.**

do różnych poświęceń, a nawet oddania życia za ojczyznę. Taka miłość do ojczyzny nazywana jest patriotyzmem. W minionych czasach ludzie mieli silne przywiązanie i umiłowanie ojczyzny. Poeta Adam

Mickiewicz swoją miłość do ojczyzny tak przedstawił:

Litwo, ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Żydowski poeta Jehuda Helewi swoją miłość do ojczyzny tak opisał:

„Wrywam się ku tobie, Syjonie... Serce moje usycha z tęsknoty za miejscem, gdzie spoczywały bóstwa... Skąd wziąć skrzydła? Pragnąłbym przenieść serce daleko, daleko w twe głuche góry, pragnąłbym przylgnąć do ziemi, wycalować każdą piędź, każdy kamyczek i błąkać się całymi dniami i nocami nago i boso po twoich ruinach”

(„Historia Żydów”, str. 144).

Podobnie wielką tęsknotę za swoją ojczyzną odczuwali prawie wszyscy Żydzi, rozproszeni po całym świecie, którzy obchodząc swoje święta nawzajem życzyli sobie, aby w następnym roku obchodzić je w Jerozolimie.

Obecny czas zaznacza się zanikiem patriotyzmu. Tysiące, a nawet miliony ludzi nie tylko z przyczyn politycznych, ale również mate-

rialnych emigruje w poszukiwaniu lepszych warunków. Zdarza się jednak, że po pewnym czasie emigrant doznaje zawodu. Nie znając języka kraju, w którym się znajduje, jego kultury, zwyczajów, odczuwając niechęć rodowitych mieszkańców, musi prowadzić trudny i poniżający żywot cudzoziemca.

Ojczyzną dla naszych pierwszych rodziców był raj, w którym warunki ziemskie oraz doskonała wzajemna miłość i bliska społeczność z Bogiem czyniły ich życie szczęśliwym. Jednak z powodu swego nieposłuszeństwa zerwali społeczność z Bogiem i zostali usunięci z raju w warunki niedoskonałe. I oni sami, i ich potomstwo dostali się pod wpływ Szatana, księcia tego świata, którego panowania owocem jest wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość, samolubstwo, kłamstwo, nienawiść, wojny, cierpienie i śmierć. Taki stan trwa do dnia dzisiejszego.

Zamiarem Boga nie było jednak, aby taki stan trwał wiecznie i dlatego dał Abrahamowi wspaniałą obietnicę:

„*Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego*” – 1 Mojż. 22:17,18 (BW). Czas spełnienia tej obietnicy nie był podany, ale obecnie wiemy, że był dosyć odległy. Pomimo tego faktu, w Abrahamie i jego potomstwie obietnica ta wzbudziła wielką radość i tęsknotę za tym obiecany czasem. Informuje nas o tym apostoł Paweł: „*Wszyscy oni poumierali w wierze, nie otrzymawszy tego, co głosiły obietnice, lecz ujrzeli i powitali je z dala; wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi. Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyzny szukają*” – Hebr. 11:13-14 (BW). Naród żydowski widział w tej obietnicy tylko ziemskie błogosławieństwa, ale w tym obrazowym określeniu, że „*rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie*”,

Bóg ukrył głębszą myśl, dotyczącą wyboru duchowej klasy, składającej się z Pana Jezusa i Kościoła.

W pierwszym swoim przyjściu Pan Jezus rozpoczął realizację tej wspaniałej obietnicy. Najpierw sam podczas chrztu został spłodzony z ducha świętego do duchowej natury i zmartwychwstał z niej narodzony, a także przez swoją okupową śmierć umożliwił swoim naśladowcom stanie się tą duchową klasą – Kościołem. W Psalmie 45:11-16 czytamy prorocze Boskie zaproszenie do tej klasy: „*Słuchajże, córko, i spójrz, i nakłoń ucha: Zapomnij o ludzie swoim i o domu ojca swego (ziemska ojczyzna)*!

**OJCZYZNĄ DLA NASZYCH
PIERWSZYCH RODZICÓW BYŁ RAJ.**

Król pragnie wdzięku twego, pokłoń mu się, bo on jest panem twoim! Córka Tyru przyjdzie z darami, tobie złożą hołd najbogatsi z ludu. Córka

królewska jest cała obciążona perłami, a szata jej złotem tkana. We wzorzystej sukni wiodą ją do króla; za nią panny, przyjaciółki jej, są prowadzone do ciebie. Wiodą ją wśród okrzyków radości i wesela, wchodzą do pałacu królewskiego” (BW). W słowach tych znajduje się coś lepszego, wspanialszego od najśmielszych marzeń, jakie mógłby mieć każdy chrześcijanin. Pan Jezus obiecał: „*A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli*” – Jan 14:3 (BW). Pan Jezus weźmie nas do Jego i naszej nowej ojczyzny, gdyż naszym celem nie są rzeczy i warunki ziemskie, ale niebieskie – duchowe.

W tytułowej pieśni śpiewamy: „*Ojczyzna ma w niebie – tyś marzeń mych szczyt*”. Jaka to jest ojczyzna, że tak o niej marzymy? Co to są marzenia? Słownik podaje, że marzenie to przedmiot dążeń, pragnień, a szczyt marzeń to marzenie o największym sukcesie, ideale życiowym, szczęściu. Przysłowie ludzkie mówi: „*Młodość się karmi marzeniami, a starość wspomnieniami*” – a przecież „*nowe stworzenie*” jest zawsze młode, o czym pisze apostoł Paweł: „*(...) ale choć się też*

nasz zewnętrzny człowiek kazi (niszczeje), wszakże on wewnętrzny się odnawia ode dnia do dnia” – 2 Kor. 4:16 (BG).

W jaki sposób powstają marzenia? Marzenia powstają z pięknych powieści, romansów, filmów, ciekawych opowiadań o dalekich podróżach, przygodach. Młodzi ludzie marzą najczęściej o pięknej miłości, kochającym się małżeństwie, rodzinie, dalekich podróżach, szczególnym zawodzie (lekarza, lotnika, wynalazcy itd.). Kto nie ma takich marzeń, ten nic szczególnego, dobrego w życiu nie osiągnie i nic pięknego nie przeżyje. Z takich bowiem marzeń zrodziły się wielkie czyny, wynalazki. Z marzenia, by latać jak ptaki, powstały dzisiejsze samoloty. Jednak nie wszystkie marzenia mogą się spełnić w całości, gdyż nie wszyscy przeżyli wielką miłość, albo z czasem ona oziębła. Choroba lub brak pieniędzy uniemożliwiły nam dalekie podróże albo zdobycie wymarzonego zawodu.

Jedynie realne jest spełnienie marzeń, których źródłem są Boskie obietnice, zapewnione Jego sprawiedliwym charakterem, wszechmocą i ponadto Jego przysięgą (Hebr. 6:13). Co obejmują Boskie obietnice dla Kościoła? Apostoł Paweł napisał: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych*” – 1 Kor. 2:9,10 (BG). Obietnice te są tak liczne, piękne i opisane zarówno dosłownie, jak też ukryte w różnych figurach, obrazach, przypowieściach. Bóg objawił przez swoje Słowo, że Kościół będzie Oblubienicą Jego jedyne Syna, Jezusa Chrystusa, że otrzyma tę samą naturę, tj. nieśmiertelność, że zamieszka w stolicy wszechświata – w niebie, w pałacu królewskim (Psalm 45), że otrzyma współudział z Jezusem Chrystusem w zakładaniu Królestwa Bożego na ziemi jako królowie i sędziowie, że przebywać będzie wśród nie-

zliczonych tysięcy aniołów różnej rangi i będzie żyć według doskonałych praw, porządku, ustroju i kultury tego Królestwa.

Jaki jest ustrój, jakie prawa, porządek, kultura tego Królestwa – naszej przyszłej ojczyzny?

1. Ustrój jest autokratyczny, tzn. wszelka władza i sprawy obecnie spoczywają i będą spoczywały w rękach najwyższego Króla i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Ponieważ jednak najwyższy Król jest miłością, Jego Syn podobnie, więc możemy być pewni, że ich panowanie ma jedynie na celu dobro i szczęście wszystkich obywateli tego Królestwa.

2. Jest to Królestwo prawdy, a ponieważ czytamy w Psalmie 119:160 – „*Najprzedniejsza rzecz słowa twego jest prawda*”, więc nie ma tam miejsca na kłamstwo, nieszczerłość, obłudę. Każde słowo wypowiedziane czy napisane jest zawsze rzeczywistą prawdą, „*każdy mówi prawdę w sercu swoim*” (Psalm 15:2). Jest to też Królestwo prawdziwej, autentycznej wiedzy w różnych dziedzinach życia: fizyki, biologii, zoologii, anatomii. Nie ma tam miejsca na hipotezy i przypuszczenia.

3. Jest to Królestwo sprawiedliwości – „*Sprawiedliwość jest gruntem stolicy twojej*” (Psalm 89:15), a więc jest to Królestwo najlepszych doskonałych praw, porządku, współzycia

wielkiej społeczności niezliczonych tysięcy aniołów różnej rangi.

4. Jest to Królestwo miłości – doskonała miłość najwyższego Króla i Jego Syna, doskonałe prawo miłości Jego panowania oraz doskonała miłość wszystkich istot niebieskich stwarza nadzwyczaj przyjemną atmosferę i powoduje, że wszyscy darzą się wzajemną życzliwością, serdecznością i uczynnością.

5. Jest to Królestwo wielkiej kultury piękna. Ponieważ człowiek stworzony na obraz Boży posiada różne talenty np. śpiewu, muzyki, poezji, sztuki, to o ile więcej posiada je doskonały Bóg i wszystkie doskonałe isto-

**BÓG OBJAWIŁ PRZEZ SVOJE
SŁOWO, ŻE KOŚCIÓŁ BĘDZIE
OBLUBIENICĄ JEGO JEDYNEGO
SYNA.**

ty niebieskie. Możemy więc być pewni, że niebo – nasza przyszła ojczyzna, to miejsce pełne wspaniałych pieśni, muzyki, poezji, sztuki i możemy przypuszczać, że na podobieństwo ziemi, jest to miejsce wspaniałych koncertów itp.

6. Jest to Królestwo wielkiej pracy twór-

czej: „*Ojciec mój aż dotąd pracuje i ja pracuję*” – Jan 5:17. Pracują też wszelkie istoty niebieskie w różnorodnej pracy, gdyż praca, wzajemna służba jest prawem całego wszech-

świata. Wszystkie istoty niebieskie mają zapewne różne zajęcia w działalności tego ogromnego wszechświata. Były też zajęte twórczą pracą na naszej ziemi np. przy opracowywaniu różnorodności zwierząt, ptaków, roślin, kwiatów itd. Obecnie podziwiamy tylko wielką mądrość w naturze: różne kolory, zapachy, kształty, smaki. Podobno tylko samych motyli jest około 500 rodzajów. Niektórzy byli i są zajęci wykonywaniem Boskiego Planu Zbawienia człowieka i wyboru Kościoła, jak czytamy: „*(...) aniołowie przystąpili i służyli mu*” – Mat. 4:11; „*(...) izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają*” – Hebr. 1:14.

7. Jest to Królestwo przepięknych krajobrazów – coś na podobieństwo ziemi – doliny, góry, kwitnące łąki, cudowne horyzonty, piękne wschody i zachody słońca.

8. Jest to Królestwo wiecznej młodości, urody i życia, a więc i wiecznej radości i szczęścia – bez obawy chorób, cierpienia, starości czy też śmierci.

Dajmy więc polot myślom naszym

A niech się na chwilę oderwą od życia nicości
Uchylmy uchodzącą zastonę czasu

I przyjrzyjmy się niezmierniej chwale wieczności.

Niech nasze serca zostaną natchnione, a umysły zajmą się myślami o Bogu, przyszłości i dziedzictwie niebieskim i o błogosławieństwach przyszłego dzieła z Chrystusem.

Apostoł Paweł zachęca: „*O tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi*” – Kol. 3: 2. Kto nie ma takich niebieskich marzeń, tęsknot, ten nie ma dowodu, że jest Nowym Stworzeniem.

Spełnienie tych cudownych i pięknych marzeń zależy tylko od nas, gdyż Bóg ze swej strony uczynił wszystko, aby one się spełniły i zapewnił, że wszystkie rzeczy – przyjemne i nieprzyjemne dla ciała, będą pomagały dla naszego duchowego dobra.

Czy czynimy przygotowania, wiedząc, że w tej obiecanej, nowej, niebieskiej ojczyźnie żadna niesprawiedliwość, samolubstwo, zazdrość, nieprzyjaźń itp. nie będą dopuszczone? Dziennikarz zapytał sługę bogatego pana: „Słyszałem, że twój pan wybiera się w podróż do nieba?” Na to sługa odpowiedział: „Nic takiego obecnie nie zauważyłem, gdyż zawsze, gdy wybiera się w dalszą podróż, czyni wcześniej pewne przygotowanie, ale teraz jest zajęty budową letniego domu i chyba mu nie w głowie podróż do nieba”. Mieści się w tym i lekcja dla nas. Bliski już czas spełnienia naszych niebieskich marzeń i to niech nas pobudza do większych starań. Jest to też bliski czas spełnienia marzeń, pragnień i tęsknot wielu ludzi, a szczególnie pisarzy, myślicieli, poetów o braterstwie narodów, o lepszym dniu jutrzejszym. Będą one spełnione w ziemskiej fazie Królestwa Bożego.

Dla ludzi Bóg przygotował piękną i chwalebłą przyszłość, ale dla Kościoła coś jeszcze lepszego, wspanialszego, nieprzemijającego.

Więc żegnaj ziemio, bom tu jeno gość
Ja szukam spoczynku, mozołu już dość
Choć piękne doliny i góry są twe,
Niebiańskie wyżyny – to pragnienie me.

Tam nie ma boleści, ni smutku, ni łez
W niebiańskiej światłości ziemskiego jest kres
A co nade wszystko raduje mój wzrok –
Oglądam tam Pana przez wieczny ten rok. □

**BLISKI JUŻ CZAS SPEŁNIENIA
NASZYCH NIEBIESKICH MARZEŃ
I TO NIECH NAS POBUDZA DO
WIĘKSZYCH STARAŃ.**

Ludwig Schneider

Jeruzolima – punkt zapalny

III Brama Nowa: Jeruzalem – kolebka chrześcijaństwa

Kojarzenie Bramy Nowej (hebr. Sza'ar Hadasz), zwanej również Bramą Sułtana lub *Bab al-Jadid*, a zbudowanej przez tureckiego sułtana, z „kolebką chrześcijaństwa” brzmi paradoksalnie. Ponieważ jednak została założona wyłącznie dla chrześcijan Jeruzolimy, aby mieli bezpośrednie dojście do dzielnicy chrześcijańskiej i nie musieli przechodzić przez niebezpieczne tereny muzułmańskie, można nazywać ją „chrześcijańską” bramą. Stąd też powiązanie z historią pierwotnych chrześcijan. A że w Jeruzolimie wszystko, co ma mniej niż 500 lat, określane jest pojęciem „nowy”, brama ta nazywa się „Nową Bramą”. Jeruzalem to bowiem wieczne miasto.

Po bramie tej można rozpoznać, iż została wbudowana w mury miasta jako uzupełnienie. Nie ma jak pozostałe bramy wież obronnych, będąc jedynie wąskim przejściem, wykończonym ozdobnym obramowaniem z wypolerowanych kamieni. Jej łuk nie jest ani romański, ani gotycki, lecz jedyny w swoim rodzaju. Nad łukiem bramy widać blanki starych przejść obronnych, poprzez które można było przechodzić od Bramy Jaffy do Bramy Damasceńskiej. Brama Nowa powstała dla zachowania pokoju pomiędzy obywatelami Jeruzolimy. Ponieważ w XIX wieku chrześcijanie, którzy żyli poza obrębem murów, jak np. chrześcijanie rosyjscy z *rosyjskiego Compound* czy chrześcijanie francuscy z obozu *Notre Dame de France*, leżącego po przeciwnej stronie, byli prześladowani przez muzułmanów, przechodząc przez Bramę Damasceńską do swoich świętych miejsc, sułtan nakazał w imię pokoju zbudować dla nich odrębną bramę, bo „kto się nie styka, nie wszczyną kłótni”.

Gdy przechodzi się przez Bramę Nową, ma się po lewej rząd sklepików, a nieco dalej po prawej stronie franciszkańskie hospicjum dla pielgrzymów, o mylącej nazwie *Casa Nova*. Dalej ulica odbija w lewo, wiodąc wzdłuż

sklepów z dewocjonaliami, oferującymi ikony, obrazy maryjne i „świętą ziemię”, do *Custodia di Terra Sancta*, Apostolstwa Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Ziemi Świętej, którego założenie w roku 1217 przypisuje się Franciszkowi z Asyżu. Po stronie przeciwnej mieści się Patriarchat Kościoła Grecko-Ortodoksyjnego ciągnący się aż do Bazyliki Grobu Świętego i będący jedną z niespodzianek Jeruzolimy, bowiem wraz ze swymi pałacami, klasztorami, fontannami i ogrodami położony jest ponad dachami bazarów Starego Miasta. Kto w dole krząta się po ponurym targowisku, nie zdaje sobie sprawy, jak pięknie jest powyżej bazarowego sklepienia.

Jezus Chrystus urodził się w Betlejem, w Nazarecie spędził swoje młode lata, w Kanie uczynił pierwszy cud, a Kapernaum nazwał „swoim miastem”. Jednak dzieła odkupienia dokonał w Jeruzolimie, tu zmarł na krzyżu, aby trzy dni później powstać z martwych i stąd po 40 dniach odejść do nieba. W Jeruzolimie na 120 uczniów pierwszej gminy chrześcijańskiej zstąpił duch święty. Tym samym stała się Jeruzolima kolebką społeczności Jezusowej, o której czytamy w *Dziejach Apostolskich* 2:42-47: „I trwali w nauce apostoelskiej i w społeczności, i w łamaniu chleba, i w modlitwach. I przyszedł strach na każdą duszę, a wiele się znamion i cudów przez Apostołów działo. A wszyscy, którzy uwierzyli, byli pospołu, i wszystkie rzeczy mieli wspólne. A osiadłości i majątności sprzedawali, i udzielali ich wszystkim, jako komu było potrzeba. A na każdy dzień trwając zgodnie w kościele i chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej, chwalać Boga i mając łaskę u wszystkiego ludu. A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni”.

Pierwszy zbor miał zatem dobre stosunki z całym ludem. Jedną z podstaw ku temu było to, iż „na każdy dzień trwali zgodnie w kościele” (czyt. w Świątyni – przyp. tłum.), a więc nie

mniemali, że skoro wierzą w Jezusa i wzięli dar ducha świętego, to już nie mają nic wspólnego z judaizmem. Dzięki temu Pan mógł „przydawać na każdy dzień”. To byli Żydzi mesjańscy. Określenie „chrześcijanie” pojawiło się później, w Antiochii. Kolebką pierwotnego chrześcijaństwa była jednak Jerozolima.

Pierwsi chrześcijanie, którzy byli jeszcze Żydami, rozumieli i wykładali Ewangelię zgodnie z ich żydowską nauką, dla nich podstawę pism stanowił *Tenach*, Stary Testament, ponieważ w ich czasie nie było jeszcze spisanej formy Nowego Testamentu. Jeszcze do II w. zbor w Jerozolimie miał „biskupa obrzezania”, który musiał pochodzić z domu Dawidowego, z rodu Jezusowego. Przestrzegali oni Prawa, obrzezali swych chłopców, zachowywali sabbat, a mężczyźni nosili nakrycia głowy. Ojciec kościoła Polikrates napisał w roku 195, że Jan, który działał w Efezie, nosił *petalon*, czyli nakrycie głowy podobne do dzisiejszej *kipy*. W tym miejscu należy zaznaczyć, że z przestrzegania Prawa, z wyjątkiem czterech jego wyraźnie określonych nakazów, zostali zwolnieni tylko nieżydowscy chrześcijanie, ale nie wierzący w Jezusa Żydzi (Dzieje Ap. 15:28,29).

Jedną z wyznawanych przez nich prawd wiary było to, że Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Wierzyli jednakże, że istnieją tacy sprawiedliwi, którzy nie potrzebują nawrócenia, tak jak nauczał Jezus w Ew. Łuk. 15: 7. Należą do nich święci, którzy przy śmierci Jezusa powstałi z grobów i pokazali się wielu (Mat. 27:52,53). Odpowiada to być może na pytanie, co stało się z ofiarami Holocaustu, zamordowanymi tylko za przynależność do ludu Bożego. I podobnie, jak Józef uratował swych braci, zanim ci go rozpoznali, tak i oni należą do wcześniej zbawionych i czekają na wybawienie całego Izraela (Rzym. 11:26). Z powodu takiego mniemania, jak też w oparciu o inne sporne kwestie doszło do podziału między hebrajskimi i hellenistycznymi chrześcijanami. Dzisiaj Żydzi mesjańscy powracają do swych hebrajskich korzeni i dlatego zwą się *Jehudim Chassidei Jeszua*.

Hebrajskie nauki żydowskich chrześcijan pierwotnych można by ująć następująco:

Biblia definiuje osobę Mesjasza, który po hebrajsku zwie się *Mesziach*, a po grecku *Chri-*

stos, jako kogoś, kto przyniesie ziemi pokój. Kto jednak przypatrzy się światu od dnia narodzin Chrystusa, znajdzie coś zupełnie przeciwnego pokojowi. Z tego punktu widzenia można zrozumieć zastrzeżenia Żydów, którzy mówią: Jezus nie może być Mesjaszem, bo nie przyniósł *światu* pokoju. Od czasu pierwszego przyjścia Chrystusa rozpoznają Go jedynie ludzie według upodobania Bożego, którym On sprawił pokój (Łuk. 2:14). Przy wtórym przyjściu rozpozna Go cały naród żydowski (Zach. 12:10), jak również cała ludzkość, bowiem wtedy zapanuje w świecie pokój i upodobanie. Naród żydowski czeka już 4000 lat na przyjście Mesjasza jako Księcia Pokoju. Gdy przed 2000 lat Jezus przyszedł na ziemię, naród żydowski odrzucił Go, bo nie dostrzegł spełnienia obietnic zawartych w Biblii, nie widział bowiem pokoju na ziemi, wszędzie toczyły się wojny, a Rzymianie uciskali ich krwawą niewolą. Przyjście Jezusa niczego nie zmieniło!

Żydowskie autorytety w czasach Jezusa i Żydzi współcześni sprawdzają prawdziwość Mesjasza poprzez stwierdzenie, czy dzięki niemu świat zmienił się na lepszy. Dokładnie tak samo robią dziś Żydzi utrzymujący kontakt z chrześcijanami. Mierzą prawdziwość ich wiary na podstawie ich czynów. W ten sposób choćby posłannictwo Żydów mesjańskich było teologicznie bardzo dobre, a w wymiarze ewangelicznym – doskonałe, to decydujące jest ich życie i ich uczynki. Niestety wielu chrześcijan wierzy, że uczynki zostały *zastąpione* łaską, co nie jest prawdą, bowiem w Nowym Testamencie w Liście Jakuba 2:17 i 26 czytamy, że „Także i wiara, nie mali uczynków, martwa jest sama w sobie (...), albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest”. Oznacza to, że nasze życie mierzy się według motto: „Mistrzu, gdzie mieszkasz?”, jak przeżywasz swoją wiarę?

W Proroctwie Zachariasza 4 Bóg ukazuje nam złoty świecznik, po bokach którego stoją dwa drzewa oliwne. Te dwa drzewa oliwne dostarczają świecznikowi świątynnemu oliwy. Bóg pyta proroków: „Iżaź nie wiesz, co to jest?” i sam odpowiada na to pytanie: „To są dwaj synowie oliwy” (przekład autora – przyp. tłum.). „Syn oliwy” znaczy „pomazany”, a

„pomazany” znaczy *Mesjasz*, zaś Mesjasz po grecku to *Christos*. Zgodnie z tym po bokach świecznika w Świątyni stoi dwóch Mesjaszów, dwóch Chrystusów. Ale czy jest dwóch Mesjaszów? Nie!

Gdy Zachariasz pyta, któż to są ci dwaj Mesjasze, Bóg odpowiada: „To są dwaj pomazańcy, którzy stoją przed Panem całej ziemi” – Zach. 4:14 (BW). „Mówię tedy: Izali Bóg odrzucił lud swój? Nie daj tego Boże! Albowiem i jam jest Izraelczyk z nasienia Abrahamowego, z pokolenia Benjaminowego” – Rzym. 11:1. Mówi: „całej ziemi”, ziemi Żydów i nie-Żydów. Mesjańskie dzieło odkupienia zostało tutaj po raz pierwszy opisane jako uniwersalne, to znaczy – obejmujące także nie-Żydów. Tych dwóch Mesjaszów stanowi jednak tylko *jednego* Mesjasza: Mesjasza, który przyszedł i który przyjdzie znowu. Ten Mesjasz, który przyszedł, to Mesjasz dla mikrokosmosu, dla pojedynczych, a Mesjasz, który przyjdzie, to Mesjasz dla makrokosmosu, dla całej ziemi.

W nauce żydowskiej określa się dwóch Mesjaszów następująco: „Mesziach ben Jozef” (ten, który przyszedł) i „Mesziach ben Dawid” (ten, który przyjdzie). Obu tych Mesjaszów ma swoje pierwotne odniesienie do osoby Józefa, którego bracia sprzedali do Egiptu za 20 srebrników i który jako „Mesziach ben Jozef” stał się wybawcą i ratunkiem najpierw dla Egipcjan, czyli nie-Żydów. W końcu przybywają do niego także jego bracia. Warto przy tym zauważyć, że Józef ratuje życie swoich braci, zanim dowiadują się oni, że jest ich wybawcą. Jednak od momentu, w którym dał się on rozpoznać swoim braciom: „Jestem Józef, wasz brat!”, stał się z pogańskiego wybawcy – Mesziach ben Jozef – ratunkiem także dla żydowskich braci – „Mesziach ben Dawid”. Był on i pozostał tą samą osobą, jednym i tym samym Mesjaszem. Tylko że objawił się pod dwiema formami. Jezus, czyli po hebrajsku *Jeszua*, jest w tym czasie „Mesjaszem ben Jozef” tylko dla nie-Żydów, ponieważ Żydom nie dał się jeszcze rozpoznać jako „Mesjasz ben Dawid”.

Jak tylko Mesjasz, jak naucza Paweł, da się rozpoznać *całości*, stanie się z „Mesjasza ben Jozef” „Mesjaszem ben Dawid”. Apostoł Paweł pisze w Liście do Rzymian w rozdziale

11 – „Mówię tedy: Izali Bóg odrzucił lud swój? Nie daj tego Boże! (...) zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność (*pleroma*) pogan. A tak wszystek Izrael będzie zbawiony (...), a tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje” – Rzym. 11:25, 28,29 (BG).

Gdy Paweł mówi o zatwardzeniu „z części”, uwzględnił tym samym pojedynczych Żydów mesjańskich, którym Chrystus wówczas i już współcześnie dał się poznać jako „Mesjasz ben Dawid”.

Aby uratować Egipcjan, Józef stał się Egipcjaninem, tak też i Chrystus nie zawisł na krzyżu po to, by szerzyć judaizm, ale po to, by zbawić cały świat. Dla sprawy Niemców stał się Niemcem, dla dobra Amerykanów stał się Amerykaninem, a dla Koreańczyków – Koreańczykiem, itd. Przez to na przestrzeni dziejów kościoła Chrystus został w takim stopniu „odjudaizowany”, że Jego żydowski bracia nie mogą Go rozpoznać.

Żyd Edmund Fleg pisze:

„To oczywiście, że szukam Jezusa, ale jak mogę Go odnaleźć? Proszę sobie wyobrazić, że znalazłście kogoś tylko przez 20 miesięcy, a potem przez 20 lat pokazuje się wam codziennie 20 portretów, które nie są podobizną mojego brata. Czy w waszej pamięci nie zatrze się w końcu prawdziwy jego wygląd? Tak też nam Żydom już przez 20 stuleci pokazuje się na tysiąc sposobów przeróżne portrety Jezusa – wizerunek jasnowłosego Jezusa przypominającego Apolla lub Adonisa czy Jezusa z obrazów sztuki flamandzkiej, włoskiej lub japońskiej. To są nie-żydowskie, pogańskie podobizny. Tak jest też z kościelną teologią. A gdzie w tym wszystkim znaleźć Jego żydowskie pochodzenie? Kocham cię, Jezu, ciebie, prawdziwego Jezusa-Mesjasza. Ale gdzie ty jesteś?”.

Gdybym teraz zapytał, kto tworzy małżeństwa mieszane, większość odrzekłaby: katolicy i protestanci. Nie, większość małżeństw mieszanych składa się z kobiety i mężczyzny.

Od 1964 roku jestem żonaty i znam moją żonę bardzo dobrze, ale wciąż jej nie rozumiem. Kobiety kierują się inną logiką, nie gorszą albo

lepszą – po prostu inną! Pomimo wszystkich prób zrównania płci, kobiety i mężczyźni pozostaną na zawsze odmienni, taka jest wieczna Boża reguła.

Podobnie też Żydzi i chrześcijanie są takim przez Boga zamierzonym małżeństwem mieszanym. Wzajemne stosunki pomiędzy Żydami i chrześcijanami opisuje apostoł Paweł w Liście do Rzymian 11:8 – „Dał im Bóg ducha twardego snu (niewrażliwości – dopisek autora), oczy, aby nie widzieli i uszy, aby nie słyszeli”. Oznacza to, że nawet gdyby chcieli, *nie mogą* Ewangelii zobaczyć ani usłyszeć. Paweł zaczerpnął to porównanie z opisu stworzenia Ewy: „Tedy przypuścił Pan Bóg twarde sen na Adama, i zasnął...” – 1 Mojż. 2:21. Adam miał oczy, które nie widziały i uszy, które nie słyszały. Nie został on zabity, tylko znieczulony, ponieważ Bóg chciał przeprowadzić operację, aby z żebra Adama stworzyć dla niego kogoś do pomocy, Ewę.

Adam musiał pozostać pod narkozą tak długo, aż Ewa była gotowa. Był jedynie znieczulony, nie martwy, bowiem Ewa nie miała zastąpić Adama, lecz uzupełnić! Tak samo naród żydowski znajduje się pod narkozą i pozostanie w tym stanie tak długo, aż Ewa, społeczność Jezusa z pogan osiągnie duchową zupełność (pleroma). Adam przebudził się dopiero wtedy, gdy Ewa był gotowa. Gdy Kościół Boży z pogan osiągnie swą zupełność, także Izrael obudzi się ze swego znieczulenia, ponieważ Kościół Jezusowy nie ma zastąpić Izraela, a jedynie dopełnić. Jest jasne, że teologia zastąpienia, która głosi, że Kościół Jezusa zajął miejsce Izraela, jest nauką błędną. Gdy Adam się w końcu obudził i ujrzał Ewę, zakrzyknął: „Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego” – 1 Mojż. 2:23 (BW). Jesteśmy *jedno*!

Ale przecież Adam pozostał Adamem, a Ewa Ewą, tak jak Żydzi będą Żydami, a nie-Żydzi – nie-Żydami, chociaż w Chrystusie są *jedno*. Aby być lepszymi chrześcijanami, chrześcijanie nie muszą stać się Żydami, ani też nie jest prawdą to, co się ostatnio utrzymuje, że chrześcijanie wywodzą się właściwie z pokolenia Efraima. Boży plan zbawienia nie przewidywał żadnych obojnaczych stworzeń, tylko Boskie mieszane małżeństwo.

To, że takie właśnie święte mieszane małżeństwo Żydów i chrześcijan będzie trwało na wieki, ukazał nam Bóg w Objawieniu św. Jana 15. Tam chór *mieszany* śpiewa „pieśń Mojżesza”, która wychwala wielkie czyny Boga dokonane w Izraelu. Ten sam chór śpiewa jednakże również „pieśń Baranka”, pieśń zbawionych chrześcijan. Antysemita nie zaśpiewałby w takim chórze, równie mało prawdopodobne, że zaśpiewałby w nim antychryst. Jest to mieszany chór dla Żydów i chrześcijan, w którym każdy przez Boga określony głos zajmie przez Boga przewidziane dla niego miejsce.

Nawet wieczne niebieskie Jeruzalem (Obj. 21) składa się z żydowskich i nieżydowskich elementów. Na bramach tego świętego Bożego miasta widnieją imiona dwunastu pokoleń izraelskich: Judy, Benjamina, Naftalego, Symeona, Lewiego, itd., a na fundamencie tego pięknego miasta widać imiona dwunastu apostołów Baranka: Jana, Piotra, Mateusza, Jakuba, Tomasza, itd. Antychryst nie ma prawa zamieszkania w tym mieście. I tak na wieczność Żydzi i chrześcijanie zachowają swoją tożsamość. A jednak w Chrystusie Żydzi i Grecy są jedno (Gal. 3:28) – „kość z kości moich”, Adam pozostał Adamem, a Ewa Ewą, tak też w Chrystusie Żydzi pozostaną Żydami, a Grecy Grekami.

Gdy w 1948 roku powołano państwo Izrael, znajdowało się w Izraelu dokładnie dwunastu Żydów mesjańskich. Nie dziesięciu lub siedmiu, tylko dokładnie dwunastu. Przez to chciał Bóg pokazać, że tak jak zapoczątkował z narodem żydowskim nową państwowość, tak od tych dwunastu uczniów rozpoczął w Izraelu zakładanie nowej społeczności mesjańskiej, bowiem w oczach Boga państwo Izrael i społeczność mesjańska to w historii zbawienia jedność. Paweł podkreśla, że tylko na jedną część przyszła zatwardziałość, wyjąwszy żydowskich pierwszych chrześcijan i dzisiejszych Żydów mesjańskich. Oni należą do tej części, na którą dla dobra pogan nie przyszła zatwardziałość. Społeczność mesjańska w Izraelu żyje i powraca do źródeł, nabierając żydowskiego charakteru jak za czasów pierwszych apostołów. Członkowie około 100 zborów (stan: 2003) obrzezują znowu swoich synów, zachowują sabbat i pielęgnują żydowskie święta – aż do chwili, gdy Mesjasz da się rozpoznać całemu narodowi.

W ten sposób hellenistyczna teologia, inaczej mówiąc teologia chrześcijan z pogan, jest dobra i słuszna dla narodów, tak jak pojawienie się Józefa w Egipcie było dobre, ale nie ma dla niej miejsca w Izraelu i dlatego nie może tam ona się zakorzenieć. Społeczność mesjańska także pozostanie w Izraelu w mniejszości, obecnie stanowi ona zaledwie 0,03% ludności. Izrael jako całość będzie wybawiony dopiero przez objawienie się „Mesjasza ben Dawid”, bowiem On da się poznać swojemu ludowi i cały Izrael Go rozpozna, tego, którego przebodli, jak głosi obietnica z Prooctwa Zachariasza 12:10. Wtedy każdy z osobna i wszyscy razem nawrócą się do Niego.

W tym rozdziale uwzględniono tylko kolebkę chrześcijaństwa, gdy było ono jeszcze żydowskie, nie ujęto zatem całej historii kościoła, biorącej swój początek w fakcie przemianowania Jerozolimy na *Aelia Capitolina* (135 r.) i w objęciu tronu przez biskupa chrześcijan z pogan Makariosa (314 r.). Nie wspomniano kontrowersyjnego odnalezienia

krzyża przez cesarzową Helenę w 326 roku i wielu walk kościoła o prawa do świętych miejsc. Sama historia wypraw krzyżowych do Jerozolimy (1099-1291) oraz życie chrześcijan pod panowaniem muzułmańskim, jak też krótki okres zwierzchności anglikańsko-pruskiej (1841-1917) aż do wizyty papieża Jana Pawła II zajęłyby całe tomy. Do tego trzeba by dodać dzieje rozlicznych kościołów i zakonów, które *Status quo* wycisnęły piętno na Jerozolimie jako świętym mieście, poczawszy od Bazyliki Grobu i grobu w ogrodzie. Jednak zdaje się, że ostatecznie koło zamyka się tam, gdzie się przed 2000 lat zaczęło, a mianowicie u swoich żydowsko-chrześcijańskich źródeł, jakoby czas kościoła chrześcijan z pogan dobiegał końca, a swoje dziedzicznie przynależne miejsce w Izraelu, jak wcześniej, zajmuje znowu epoka mesjańsko-żydowska, co można zrozumieć, zarówno jeśli chodzi o miejsce, jak i naukę. □

tłumaczyła s. Barbara Kaleta

Z ŻYCIA ZBORÓW

Zbór w Andrychowie

Liczący około 23 tysiące mieszkańców Andrychów, leżący na granicy Pogórza Śląskiego i Beskidu Małego, jest jednym z większych ośrodków przemysłowych na terenie województwa małopolskiego. Jednocześnie położenie miasta u stóp malowniczych Beskidów sprzyja zadumie nad pięknem i wielkością Bożego stworzenia.

W ostatnich latach miejscem spotkań braci ze Zboru w Andrychowie są pomieszczenia należące do Spółdzielni Mieszkaniowej, mieszczące się w budynku przy ulicy Lenartowicza. Wynajmujemy tutaj salę przeznaczoną do zajęć lekcyjnych. Mamy więc możliwość zasiadać w ławach szkolnych i czuć się jak uczniowie albo studenci Słowa Bożego. Tablica ułatwia nam graficzne wyjaśnianie pewnych kwestii. Korzystamy również z przyległych pomieszczeń, gdzie organizowane są szkoły dla dzieci. Nasz Zbór nigdy nie zaniedbywał pracy z dziećmi, pogłębia ona przecież podstawową wiedzę biblijną, uczy samodzielnego myślenia. Dzieci chętnie uczestniczą w programach artystycznych przygotowywanych z

okazji np. Nowego Roku czy Świąt Wielkanocnych. Pieśni, wiersze, teksty biblijne stanowią miłe chwile dla braci, którzy mają możliwość posłuchać najmłodszych członków naszej społeczności. Wiedza zdobyta na szkółkach procentuje później na kursach biblijnych. Miło jest słuchać, że nasze dzieci są aktywne i mają sporą wiedzę.

Przez kilka lat prowadzona była też praca z młodzieżą, którą miałem zaszczyt zajmować się osobiście. Prócz tematów biblijnych poruszaliśmy problemy nurtujące młodzież w obecnych, trudnych czasach tj.: miłość, narzeczeństwo, małżeństwo, uzależnienia. Teraz młodzież nasza już wyrosła. Nauka, praca zawodowa i obowiązki rodzinne spowodowały, że zaniechaliśmy spotkań w Andrychowie. W miarę możliwości uczestniczymy w spotkaniach młodzieżowych organizowanych w Kozach.

Obecnie Zbór nasz liczy 55 osób, z czego 28 jest poświęconych. Najliczniej reprezentowane są rodziny braterstwa: Potempów, Gierków, Jończych, Pilchów i Kramków. Na niedzielne nabożeństwa przyjeżdżają braterstwo z Nidku, Roczyn, Sułkowic oraz Czartaku-Jaroszowic. Z

okazji Pamiątki zbieramy się w gościnnym domu Jadzi i Staszka Potempów w Roczynach lub u braterstwa Potempów w Andrychowie.

Tematem naszych badań w obecnym roku są księgi proroków mniejszych ze szczególnym uwzględnieniem proroctw dotyczących czasu obecnego i przyszłości. Badamy również Ewangelię św. Jana, a po wykładzie, który wygłaszają bracia starsi z naszego Zboru (raz w miesiącu), mamy godzinę wolnych pytań. Jest to czas, w którym braterstwo mają możliwość zadawania pytań ze Słowa Bożego, które ich najbardziej nurtują w danej chwili. W poprzednim roku zajmowaliśmy się również tematem „karności”, takiej, która uwzględniała bieżące problemy naszej społeczności.

Wybory w naszym Zborze odbywają się co roku. Obecnie usługują nam dwaj bracia starsi: Ireneusz Gierek i Andrzej Jończy oraz jeden diakon – br. Adam Potempa.

Staramy się też realizować zadanie gościnności, do której zachęca apostoł Paweł. Organizujemy zebrania miesięczne (w tym roku kwartalne), na które zapraszamy sąsiednie zbory. Oprócz pokarmu duchowego, którym najczęściej służą bracia z usługi międzyzborowej, staramy się

podjąć naszych gości kawą, herbatą i ciastem przygotowanym przez nasze siostry.

Od 1977 roku organizujemy konwencje w Miejskim Domu Kultury. W bieżącym roku (2004) była to już 50-ta konwencja zorganizowana przez nasz Zbór.

Wróćmy do początków. Zbór w Andrychowie powstał w 1920 roku. Cztery lata później zorganizowano już pierwszą konwencję w Roczynach. W roku 1927 Zbór liczył blisko 50 braci i siostr (oprócz sympatyków). Do wybuchu II wojny światowej zorganizowano jeszcze kilka konwencji.

W czasie okupacji praca Pańska była ograniczona, wszelkie zgromadzenia były zakazane. Mimo to, bracia utrzymywali ze sobą ścisły kontakt i zbierali się w małym gronie w domu br. Władysława Jończygo. Były to spotkania nieregularne, śpiewano i mówiono półgłosem, gdyż na parterze mieszkał Niemiec – pracownik Urzędu Pracy. W tym czasie bracia musieli wykazać się niezwykłą odwagą. Mimo takich trudności kilka osób przyjęło symbol chrztu (w wannie).

Po wojnie Zbór w Andrychowie działał nadal. Zebrania odbywały się w Roczynach, w domu br. Wojciecha Potempy. Szkółki oraz spotkania



Portret Zboru w Andrychowie

„czwartkowe” odbywały się w domu br. Władysława Jończygo, który później przez długie lata był pielgrzymem. Nie był to okres łatwy, władza komunistyczna niechętnie patrzyła na tych, którzy uznawali Chrystusa za swego Pana. Jedną z konwencji w Roczynach zorganizowana była pod pretekstem obchodzenia 60-tych urodzin br. Wojciecha Potempy. Milicja dziwiła się, dlaczego na takiej uroczystości jest tylko chleb i kawa.

W późniejszych latach zgromadzaliśmy się nadal w Roczynach i w „altanie” br. Józefa Potempy, szkółki natomiast były w tygodniu u braterstwa Jończych. Czasami spotykaliśmy się w Nidku (tam odbyły się również konwencje w 1974 i 1975 roku). Przez jakiś czas nasze zebrania mieliśmy u brata Franciszka Panka, w jego mieszkaniu w bloku.

W latach dziewięćdziesiątych zbór z Czartaku uczestniczył w naszych zebraniach miesięcznych, a w 1997 r. połączył się ze Zborem w Andrycho-

wie. Od tej pory miejscem naszych zebrań jest budynek ASM. Od kilku lat w Czartaku mieszka siostra Iwona Gierek, która przez 10 lat była w zakonie. Opuściła go w sensacyjnych okolicznościach, później przyjęła chrzest i teraz jest zaangażowaną siostrą w Chrystusie.

Pomimo trudności zewnętrznych, jak i wewnętrznych, które przez cały okres istnienia Zboru nie omijały naszej społeczności, udało nam się przetrwać ponad 80 lat. Przez cały ten okres staraliśmy się realizować zasadę tolerancji połączonej z miłością. Jest to trudne, ale pomimo różnic w rozumieniu wielu tematów ze Słowa Bożego pamiętamy na przykazanie Boże dane tym, którzy starają się dążyć śladami Chrystusa: „A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał” (1 Jan 3:23).

W imieniu Zboru br. Andrzej Jończy

Roczny raport z działalności Badaczy Pisma Świętego w Indiach

Pracowity rok

Ten rok był jednym z najbardziej dotąd pracowitych lat; mieliśmy cztery nabożeństwa w czterech miastach w cyklu tygodniowym! Uzupełnieniem tego było systematyczne odwiedzanie innych zgromadzeń. Wymagało to licznych podróży pociągiem lub autobusem. Wyruszaaliśmy w środek z Chitoor. Stamtąd jechaliśmy następnego dnia do Tirupathi, a potem do Tambaram. W ciągu tego samego tygodnia przemieszczaliśmy się dalej do Rajahmundry i Visakapatnam, by we wtorek powrócić do Bangaloru! I wszystko zaczynało się od nowa! Przez jeden tydzień w miesiącu zostawaliśmy w Chennai do niedzieli i wracaliśmy w poniedziałek, zaś przez dwa tygodnie wracaliśmy do Bangaloru tylko na sobotę. Nasze wizyty w Vellore i Proddatur odbywaliśmy okazjonalnie. Trzeba nadmienić, że we wszystkich tych miejscach usługiwaliśmy słowem! Jednak, jak patrzymy wstecz, w każdym aspekcie doznaliśmy Pańskiej wierności.

Czuwająca Opatrzność

Zdawało się, że Pan podróżował z nami do każdego pojedynczego miejsca. Nie zdarzyło się ani jeden przypadek, żeby było inaczej. Pan zaopatrywał nas we wszystko, czego potrzebowaliśmy i nawet w sytuacji choroby nabożeństwa się odbywały. Gdy byliśmy tak słabi, że czuliśmy, iż musimy się wycofać, a raz nawet zdecydowaliśmy już odjechać, wtedy otrzymywaliśmy siłę, by dokończyć naszą podróż. To było tak, jakby Pan nas sprawdzał.

Nowe zbory

Przy łasce naszego głównego Żniwiarza nasze starania zostały nagrodzone. Wszystkie kolejne cztery zgromadzenia były liczne i w dwóch miastach – Citoor i Tirupathi – powstały nowe zbory. Dwa inne zebrania odbywały się w Tambaram (w pobliżu miasta Chennai) i w Lingarajapuram (koło Bangaloru). Dwie grupy stamtąd stanowią teraz zbór. We wszystkich tych miejscach wiele osób przyjęło chrzest.

Atak ze strony pastorów

W lipcu napotkaliśmy sprzeciw ze strony pastorów. Wskutek wywieranej przez nich presji na ludzi w kolejnych miesiącach spadła liczba zainteresowanych. Obecnie 50 osób uczestniczy tam regularnie w naszej niedzielnej usłudze. W Chitoor ilość jest jeszcze nieco mniejsza, ale wiele z tych osób jest bardzo gorliwych dla Prawdy.

Rozwój zgromadzeń

Liczba braci w Bangaloru, Chennai i Rajahmundry ciągle rosła. To wielka radość widzieć, jak stale przybijają nowi braterstwo. Ogromną niespodzianką była dla nas ilość osób z Kościoła Katolickiego, którzy w tym roku nawrócili się do Prawdy w Bangaloru. W Rajahmundry większość wywodziła się spośród Hindusów. W Chennai były to osoby z różnych denominacji.

Problemy

Wraz ze wzrostem liczby braci zaczęły też narastać problemy. Jedną z przyczyn były zderzenie temperamentów, czego zresztą można było się spodziewać, gdy

nagle ludzie w różnym wieku i z różnych środowisk zaczynają schodzić się razem w jednym zborze.

Bardzo odczuwalny był wpływ tych osób, które są nam bliskie w wierze, przy niewielkich różnicach w poglądach. Dotyczy to Ruchu Epifania i Świadców. Niektórzy z braterstwa nawet odeszli pomimo wcześniejszego przyłączenia się do nas.

Były także problemy związane z uznawaniem chronologii, który to jednakże przedmiot nie jest łatwy do rozstrzygnięcia. Nie ma wszakże wątpliwości co do doktryn podstawowych.

Musimy też wspomnieć o innych problemach, takich jak małżeństwo, pogrzeby i tym podobne. Rozumiemy trudność, o jakiej mówi apostoł Paweł w 2 Kor. 11:28, odnosząc się do „starania o wszystkie zbory”. Czasami czuliśmy, że dochodzimy do punktu załamania, ale duch Pański posilał nas i z ochotą postępowaliśmy naprzód. Chcemy zaznaczyć, że nie jesteśmy w stanie wymienić tu wszystkich problemów. Jest jeszcze dużo do zrobienia. Bardzo odczuwamy to, że jesteśmy „sługami nieużytecznymi”!

Pomyślnie w tym wszystkim jest to, że wiemy, iż teraz mamy więcej rąk do pracy niż na początku. Są braterstwo tak silnie zaangażowani w nowo powstałych zborach, że my możemy skoncentrować się na nowych obszarach.

Najważniejsze wydarzenia roku

Jednym z najbardziej szczególnych wydarzeń minionego roku była I Konwencja Generalna (dwudniowa), która odbyła się w maju w Bangalore. Wzięło w niej udział ponad 500 braci ze wszystkich miast. Liczba ta nie obejmuje braci i sióstr, którzy przyszli do Prawdy przed rokiem 1998, ponieważ nie zapraszaliśmy zborów wcześniej powstałych. Chcieliśmy się przekonać, jak wiele osób przyszło wskutek pracy ostatniego żniwa. Konwencja odbyła się w miejscu, gdzie w roku 1998 mieliśmy nasze pierwsze zebranie dla publiczności. Teraz sala była wypełniona tylko przez braci i siostry! Było ich tak dużo, że nawet nie mogliśmy sobie wyobrazić, jak zrobić grupowe zdjęcie, co wcześniej planowaliśmy.

Było to też nowe doświadczenie pod względem organizacyjnym. Musieliśmy ugościć tych wszystkich braterstwa przez dwa dni. I znowu Pan okazał wielką troskę o „tych, którzy są Jego”. Wszyscy nowi braterstwo mogli się nawzajem ujrzeć oraz posłuchać swoich świadectw.

W tym roku czekamy na wizytę brata Rice'a, którego chcemy zabrać do wszystkich tych zborów, aby spotkał się z nowymi braćmi. Jesteśmy mu bardzo wdzięczni za jego usługę od samego początku aż dotąd.

Plany na nowy rok

Myślimy o założeniu kilku zgromadzeń w okolicach Bangalore i Channai. Niektóre osoby uczęszczające do naszych zborów z okolicznych miasteczek pragną

zacząć się zgromadzać w swoich miejscach zamieszkania. Zobaczymy, czy uda się nam to przeprowadzić.

W tym roku chcemy też zorganizować spotkania dla nie-chrześcijan. Gdy zobaczyliśmy, że wielu chrześcijan tak chłodno przyjmuje kosztowną Prawdę, że nie są oni gotowi wyjść z Babilonu, poczuliliśmy wielkie pragnienie, by udać się do innych. Jest wiele przykładów ludzi, którzy przeszli do ugrupowania Zielonoświątkowego, a potem przyjęli Prawdę. Jest też całkiem sporo takich, co przyszli do Prawdy wprost z hinduizmu. Dlaczegoż więc nie wyjść bezpośrednio do nich? Jest bowiem tak wielu ludzi, którzy mocno wierzą w Boga, ale odczuwają niezadowolenie i szukają Prawdy! Dowiemy się coś więcej o tym, gdy zorganizujemy w tym roku zamierzone spotkanie.

Gazetka: „Tsunami – Dlaczego Bóg dozwolił, że to się stało?”

I na koniec rzecz najważniejsza, którą postanowiliśmy na ten rok: rozpoczęcie wydawania czasopisma! Dotychczas naszą metodą było osobiste ustne głoszenie. Sądzymy, że nadszedł czas, by wzmocnić naszą pracę przez działalność wydawniczą. Chcielibyśmy wydawać kolorowy magazyn i szeroko go rozreklamować, aby dotrzeć do mieszkańców całego naszego kraju. Mamy go już prawie gotowy i jeśli Pan pozwoli zaczniemy drukować w przyszłym tygodniu. W tym wydaniu znajdzie się okolicznościowy artykuł na temat: „Dlaczego Pan Bóg dozwolił na Tsunami”. Napisałyśmy ten artykuł w taki sposób, żeby nawet prości Hindusi byli w stanie go zrozumieć. Jesteśmy przekonani, że w ten sposób pocieszymy ich w tym ogromnym smutku. Jest to jedyne, co możemy zrobić.

W naszym mieście będzie się odbywało bardzo wielkie zgromadzenie w związku z przybyciem niezwykle popularnego amerykańskiego kaznodziei. Organizatorzy spodziewają się przybycia około 2 milionów ludzi na to trzydniowe spotkanie. Będziemy musieli wydrukować kilka tysięcy egzemplarzy. Ponieważ jest to wielki projekt, będziemy potrzebowali pomocy, aby odniósł powodzenie. Prosimy o wsparcie w modlitwach.

Podziękowania dla braterstwa

Na koniec chcielibyśmy podziękować wszystkim za nieustawanie w modlitwach i wspieraniu nas. Wasza ofiara przyniosła obfity owoc. Wdzięczni jesteśmy także braciom, którzy piszą do nas i zachęcają do działania. Jest to ogromny przywilej mieć kontakt z Wami wszystkimi. Niech Pan będzie z Wami i sprawi, aby i następny rok był owocny.

Wasz brat

Soma Varma, Indie
No.1, 3rd Street,
K.R. Garden,
Vimanapura,
Bangalore 560 017
Karnataka, Indie

SPIS ARTYKUŁÓW ZAMIESZCZONYCH W „NA STRAŻY” W ROKU 2004

nr 1/2004	strona	nr 4/2004	strona
Zwycięstwo Gedeona.....	3	Ofiara Izaaka.....	135
Rut – dwa dowody miłości.....	7	Zgoda w rodzinie.....	143
Przebaczenie.....	11	O przyczynach i skutkach.....	143
Dzień pałający jako piec.....	13	Obraca burzę w ciszę.....	144
„Aluka”.....	19	Zbawić najwięcej ludzi.....	146
Epafras.....	23	Czysta przyjaźń.....	149
Bo dni złe są.....	25	Brak pytań.....	149
Myśli i zdania.....	32	Myśli i zdania.....	149
40-lecie Zboru w Biłgoraju.....	33	Życie i działalność świętego Pawła.....	150
Na urlop do... Białogardu.....	35	W oczekiwaniu Królestwa.....	155
Moja droga do Prawdy.....	36	„Na Straży”.....	156
Echa z konwencji.....	36	Dlatego, że miłujemy braci.....	158
Wyjazd do Lwowa.....	38	Jerozolima – punkt zapalny (cz. 2).....	163
Wspomnienia o braterstwie Gładysek.....	40	Z życia Zborów – Żywiec i Moszczanica.....	168
Czytelnicy piszą.....	42	Echa z konwencji.....	170
nr 2/2004		nr 5/2004	
Tajemnica ciała i krwi Chrystusa.....	47	„Oto przychodzę”.....	179
„Jam jest on chleb żywota”.....	49	Życie w złym świecie (wiersz).....	183
Ofiara za grzech, Odkupiciel, Pojednawca, Orędownik, Pośrednik.....	51	Jakie jest prawdziwe człowieczeństwo.....	184
Bądź przykładem wiernych w czystości.....	57	Jezus i Samarytanka.....	189
Wyśniony... (wiersz).....	61	„Błogosławiony mój lud egipski”.....	195
Krew Chrystusa.....	62	Myśli i zdania.....	198
Myśli i zdania.....	65	Wąż miedziany.....	199
Poselstwo pocieszenia.....	66	Ostatnie przesłanie pastora Russella.....	205
„Wybierz przeto życie, abyś żył”.....	68	Z życia Zborów	
„Przyjdę znowu i wezmę was do siebie”.....	69	Dąbrowa Górnica.....	209
Bóg Stwórca wszystkich rzeczy.....	78	Echa z konwencji.....	210
Moja droga do Prawdy.....	82	Wspomnienie.....	218
Słowo Boże.....	84	Zbór w Krakowie – nowe miejsce nabożeństw (mapka).....	219
Biblia Gdańska w systemie Stronga.....	85	Dodatek specjalny „Nasza Betania” grudzień 2004	
„The Herald” – prenumerata.....	87		
nr 3/2004		nr 6/2004	
Śmierć ludzkiej pożądlivosti.....	91	„Dodajcie rok do roku”.....	223
Myśli i zdania.....	95	Nadzieja Kościoła.....	226
Bóg Stwórca wszystkich rzeczy.....	96	Myśli i zdania.....	233
Rozsiewca.....	99	Syn pocieszenia.....	234
Izrael w Boskim planie zbawienia.....	100	Przykazanie z obietnicą.....	242
Chrzest w śmierć.....	105	Dzieci – dar od Pana.....	245
Jeszcze o... „Braciach Pana Jezusa”.....	117	Nasza ojczyzna jest w niebie.....	250
Poszukiwanie Prawdy.....	121	Jerozolima – punkt zapalny (cz. 3).....	254
Jerozolima – punkt zapalny (cz. 1).....	122	Z życia Zborów	
Z życia zborów – Nałęczów.....	127	Zbór w Andrychowie.....	258
Właściwe priorytety.....	129	Roczny raport z działalności Badaczy	
Echa z konwencji.....	130	Pisma Świętego w Indiach.....	260
„Na Straży” do... posłuchania.....	130	Spis artykułów zamieszczonych w	
Daty konwencji.....	131	„Na Straży” w roku 2004.....	262
Wspomnienie.....	131		

PRENUMERATA CZASOPISM W ROKU 2005

- | | | |
|------------------------------|-----------------------------|---------------------|
| • „Na Straży” | prenumerata roczna 30.00 zł | pojed. egz. 5.00 zł |
| • „Wędrownka za Panem” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |
| • „Herald – wydanie polskie” | prenumerata roczna 36.00 zł | pojed. egz. 6.00 zł |

Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr **70 85910007 0021 0045 0544 0001**

Na blankiecie wpłaty prosimy o dopisek „**prenumerata 2005**” oraz określenie **ilości egzemplarzy** zamawianych czasopism, jak również dokładnego **adresu wysyłki**.

• Wszystkim Czytelnikom, których nie stać na opłacenie prenumeraty, wysyłamy i będziemy nadal wysyłać nasze czasopisma bezpłatnie, jeżeli tylko do nas się o to zwrócą. Nie chcielibyśmy, aby kłopoty finansowe były powodem rezygnacji z czytania budujących każdego chrześcijanina treści. Wszystkich chętnych do wsparcia bezpłatnego rozsyłania „Na Straży”, „Heralda” lub „Wędrownki za Panem” informujemy o możliwości dokonania wpłaty na konto Zrzeszenia z adnotacją „bezpłatna prenumerata”.

KILKA SŁÓW WYJAŚNIENIA...

Chcielibyśmy wszystkich Czytelników bardzo przeprosić za nieterminowe w ostatnim czasie ukazywanie się „Na Straży”. Wiemy o tym, że wielu Czytelników z dużą niecierpliwością oczekuje kolejnych numerów. Opóźnienia wynikały przede wszystkim z powodu trudności techniczno-organizacyjnych, jakie ostatnio mieliśmy. Zapewniamy, że dołożymy starań, aby w 2005 roku nasze czasopisma mogły w terminie i bez przeszkód docierać do wszystkich Czytelników, i tak jak dotąd służyć zbudowaniem i pociechą.

Pragniemy również wyjaśnić, że powodem podwyższenia cen prenumeraty naszych czasopism jest znaczny wzrost kosztów związanych z ich wydawaniem i dystrybucją (m.in. wprowadzenie podatku VAT na druk od 1 maja 2004 r. i podwyżka opłat pocztowych).

Redakcja

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 5 kwietnia 2004 r. zmarł brat **JAN SZUMERA**, członek Zboru w Kostkach Dużych. Przeżył 82 lata, w tym 32 lata w Prawdzie.
- Dnia 12 lipca 2004 r. zmarła w wieku 87 lat siostra **ANNA BĄK** z Księżpola, członkini Zboru w Biłgoraju.
- Dnia 10 września 2004 r. w wieku 76 lat zasnęła w Panu siostra **WANDA BRODA**. Swoje życie ofiarowała Bogu 58 lat temu. Była członkiem Zboru w Świdniku.
- Dnia 24 września 2004 r. zmarła siostra **FRANCISZKA PILCH**, członkini Zboru w Chrzanowie. Przeżyła lat 87, w tym 50 lat w Prawdzie.
- Dnia 24 listopada 2004 r. zmarł brat **JAN BOSKO**, członek Zboru w Biłgoraju. Przeżył 74 lata, w tym ponad 40 lat w Prawdzie.
- Dnia 5 grudnia 2004 r. zasnął w Panu brat **ALEKSY SYNEJKO**, członek Zboru w Zwierzyńcu. Przeżył 96 lat, w tym 66 lat w Prawdzie.